JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI JUBILEUSZ TPP WITOLD KARPYZA

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 5 (77) MAJ 2012



FESTIWAL «MALWY»

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 5 (77) MAJ 2012





Działalność zakonów żeńskich w okresie międzywojennym

Zakonnice przyjeżdżały, aby swoją pracą, świętością życia i modlitwą zmieniać na lepsze klimat ziemi, na której przyszło im pracować

20

Znasz-li ten kraj?

Pierwszy artykuł z rubryki «Polesie wczoraj i dziś» autorstwa Dymitra Zagackiego, który zachęca do poznania architektury i historii dworców miast poleskich

26

Na pierwszej stronie okładki: Laureatki festiwalu «Malwy»: Karyna Bogdzia i Elżbieta Muszczuk. Fot. Irena Waluś

Na ostatniej stronie okładki: Na grobie Elizy Orzeszkowej w dn. 18 maja. Fot. Irena Waluś

MAGAZYN Polski jest wydawany ze środków Senatu Rzeczpospolitej Polskiej przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

REDAKTOR NACZELNY:
Irena WALUŚ,
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

KOREKTA:
Danuta KARPOWICZ,
SKŁAD I ŁAMANIE:
Alaksiej SALEJ

OKŁADKA: **MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE**

PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność
i Demokracja,
Al. Ujazdowskie 37 lok 2
00-540 Warszawa
tel. (22) 629-15-36



MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.



Spotkania Czwartkowe

Okazja do spotkań i rozmów Czytelników «Magazynu» z autorami



Irena Waluś
Redaktor naczelny
«Magazynu Polskiego na uchodźstwie»

Redakcji naszego pisma bardzo zależy na kontaktach ze swoimi Czytelnikami, dlatego w każdy trzeci czwartek miesiąca odbywają się spotkania Czytelników, chcących dowiedzieć się więcej informacji, z autorami. Chcemy również znać, jakie są oczekiwania naszych Czytelników, a także co sądzą na różne tematy, ważne dla społeczności polskiej na Białorusi. Spotkania mają otwarty charakter i mogą na nie przychodzić wszyscy chętni.

Nazwą Spotkania Czwartkowe nawiązują do czwartków króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Dlatego pierwsze spotkanie było poświęcone właśnie epoce króla Stanisława. Historyk Józef Porzecki wystąpił z odczytem na ten temat, akcentując również uwagę na powstaniu Komisji Edukacji Narodowej, uchwaleniu Konstytucji Trzeciego Maja, działalności Antoniego Tyzenhauza w Grodnie, pobytach króla w grodzie nad Niemnem.

Włodzimierz Kisły, konserwator z Muzeum Historii Religii w Grodnie, opowiedział o historii sprzed 25 laty, gdy z grupą entuzjastów uczestniczył w odnalezieniu grobu i faktycznie uratowaniu szczątków króla w Wołczynie, za co został odznaczony medalem «Zasłużony dla Kultury Polskiej». Natomiast Witold Iwanowski uzupełnił temat, opowiadając o swoich wrażeniach podczas zwiedzania kościoła św. Katarzyny w Petersburgu, gdzie do 1938 roku był pochowany król.

Drugie spotkanie zostało poświęcone postaci Józefa Jodkowskiego, który tak wiele zrobił dla Grodna, dla zachowania jego spuścizny historycznej. Historyk Andrej Waszkiewicz opowiedział o tym niezwykłym człowieku-instytucji, który m.in. założył Muzeum Historyczne w Grodnie, napisał sporo prac naukowych na temat Grodna i ziemi grodzieńskiej, dzięki jego staraniom zostało wzmocnione Wzgórze Zamkowe i powstała promenada nadniemeńska.

Potem odbyła się prezentacja książki «Życiorysy grodzieńskich ulic», którą można było nabyć podczas spotkania i otrzymać autograf jednego z autorów – Andreja Waszkiewicza. Grodnianka Natalia Kaniuk opowiedziała o historii domu na Nowym Świecie, w którym mieszkała przez pewien czas. Dzięki jej publikacjom władze obiecały, że tego domu nie wyburzą.

Temat spotkania posłużył pretekstem dla rozmowy, co można zrobić dla swego miasta i ziemi, nawet gdy sytuacja temu nie sprzyja. Jako przykład służenia wspominali Walerię Borewicz, która przez całe życie opiekowała się grobami polskich żołnierzy na cmentarzu katolickim w Grodnie.

W maju spotkanie było poświęcone Elizie Orzeszkowej. O życiu i twórczości wybitnej pisarki opowiedziała profesor Katedry Filologii Polskiej Uniwersytetu Grodzieńskiego Swietłana Musijenko. Szlak Elizy Orzeszkowej został pokazany na zdjęciach.

Bez Pani Elizy trudno sobie wyobrazić Grodno. Dlatego uczestnicy spotkania zastanawiali się nad fenomenem Orzeszkowej i tym, co jeszcze można zrobić dla utrwalenia pamięci tej wybitnej pisarki i grodnianki.

Docent Uniwersytetu Grodzieńskiego Helena Bilutenko zwróciła uwagę na białoruskie wątki w twórczości pisarki, na to, za co ją bardzo cenią Białorusini. Leon Karpowicz z Łunny opowiedział o tematyce żydowskiej u Orzeszkowej. Powiedział, że Żydzi, którzy przyjeżdżają do Łunny z Izraela i USA, jadą do pobliskiej Wołpy, by osobiście poznać, gdzie mieszkał Gedali.

Ałłę Matuk, filolog i znawcę sztuki, jednak niepokoi fakt, że obecnie tylko od chęci nauczyciela w szkole zależy, czy zapozna uczniów z twórczością Orzeszkowej.

Już w pierwszą rocznicę po śmierci Elizy Orzeszkowej w Grodnie obchodzono tydzień pamięci pisarki. Warto by tę tradycję kontynuować – mówiono podczas spotkania, – a na dobry początek spotykać się co roku 18 maja na grobie pisarki o godzinie 18., co też i uczyniono następnego dnia.

Chce się mieć nadzieję, że na Spotkaniach Czwartkowych będą powstawać również inne ciekawe inicjatywy, służące zachowaniu pamięci historycznej, kontynuowaniu tradycji narodowych, dbaniu o dziedzictwo kulturowe ■

Siewiaryniec nadal siedzi

Lider Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji Paweł Siewiaryniec nie może liczyć na przedterminowe zwolnienie, bo opozycjonista nie uznaje swojej winy i nie wykazuje skruchy.

Minęła już połowa trzyletniego wyroku, który opozycjonista odbywa w gospodarstwie rolnym w Kuplinie w obwodzie brzeskim. Według prawa, przysługuje mu prawo do wcześniejszego zwolnienia.

Mimo pozytywnej charakterystyki, wystawionej przez kierownictwo miejscowej komendantury specjalnej, na wolność wcześniej nie wyjdzie, gdyż nie prosił Łukaszenki o ułaskawienie.

Niedawno Aleksander Łukaszenko ułaskawił dwójkę opozycjonistów: Andreja Sannikowa i Źmiciera Bandarenkę – obydwaj napisali do niego o to prośby. W grudniu ub. r., podczas konferencji prasowej, Łukaszenko podkreślał, że opozycjoniści nie mają szans na ułaskawienie, jeżeli o to nie poproszą.



OPOZYCJONISTA PODCZAS SĄDU W MAJU UB. R.

Paweł Siewiaryniec został skazany za rzekome wszczynanie zamieszek podczas demonstracji opozycji w dniu wyborów prezydenckich 19 grudnia 2010 r.

Konta zamknięte

Szwajcarskie sankcje obejmują już 243 obywateli Białorusi. Na «czarnej liście» znalazło się kolejnych 68 urzędników i 32 związane z reżimem Łukaszenki kompanie, których aktywa zostały zamrożone.

Europejskie sankcje, do których dołączyła swoją decyzją Szwajcaria, potępiły Rosja i Kazachstan. Oba kraje stwierdziły, że sankcje zagrażają interesom Unii Celnej, skupiającej Rosję, Białoruś i Kazachstan i wezwały kraje je stosujące do rezygnacji z nacisku ekonomicznego oraz rozwiązywania wszystkich spornych zagadnień w drodze dialogu.

– Posunięcia takie tworzą sztuczne bariery w handlu, przeszkadzają współpracy podmiotów gospodarczych na terytorium Unii Celnej (struktur integracyjnych utworzonych przez te trzy kraje) oraz godzą w prawowite interesy bezpieczeństwa ekonomicznego państw, co może zaszkodzić produktywnemu, wzajemnie korzystnemu współdziałaniu – napisano w oświadczeniu.

Kawalenka zakończył głodówkę

Skazany na ponad dwa lata kolonii karnej białoruski opozycjonista Siarhiej Kawalenka zakończył głodówkę protestacyjną – poinformowała jego żona Alena.

– Adwokat powiedział, że Siarhiej zakończył głodówkę i będzie walczyć innymi metodami. Badania lekarskiego nie przeprowadzono. Adwokat powiedział, że Siarhiej czuje się w miarę dobrze – powiedziała Alena Kawalenka.

Witebski działacz opozycyjnej Partii Konserwatywno-Chrześcijańskiej-Białoruski Front Narodowy Siarhiej Kawalenka, który obecnie znajduje się w kolonii karnej w Mohylewie, głodował w proteście przeciwko wymierzonemu mu wyrokowi, który uważa za niezgodny z prawem.

Kawalenka został pod koniec lutego skazany na 25 miesięcy kolonii karnej za złamanie warunków odbywania kary ograniczenia wolności z 2010 roku, wymierzonej mu za powieszenie na choince noworocznej w Witebsku historycznej biało-czerwono-białej flagi Białorusi. Głodował od zatrzymania 19 grudnia 2011 roku z dwoma przerwami – dwutygodniową i prawie miesięczną.

Głodówka jest skuteczną formą protestu w krajach demokratycznych, lecz, niestety, nie na Białorusi.

PRZYGOTOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Siedem wiz na EURO-2012

Polski konsul w Mińsku Tomasz Janik powiedział, że jak dotąd wydanych zostało siedem wiz dla białoruskich kibiców na podstawie zakupionych biletów na mecze mistrzostw Europy w piłce nożnej.

– Jeśli chodzi o wydanie wiz stricte na podstawie biletów na stadiony w Polsce czy też zaproszeń dla wolontariuszy, biorących udział w imprezach organizowanych wokół Euro, to wydaliśmy ich siedem – powiedział Janik.

Jego zdaniem, zainteresowanie przebywaniem w Polsce w okresie Euro 2012 jest jednak dużo większe. – Myślę, że niezależnie od tego, że formalnie mamy tylko siedem wiz zatytułowanych «Euro 2012», to uczestników będzie zdecydowanie więcej – podkreślił.

– Większość osób, moim zdaniem, ma już stosowne dokumenty uzyskane w innym trybie. Staramy się jako zasadę wydawać wizy długoterminowe wielokrotne. Dużo ludzi posiada więc wizy wydane w innym celu niż udział w Euro, ale umożliwiające im przebywanie w Polsce i uczestniczenie w tej imprezie – wyjaśnił.

W Grodnie jak na razie nie wydano ani jednej wizy na podstawie kart wstępu na rozgrywki Euro.



Logo Euro 2012

Kolejki nie maleją

Długie kolejki po wizy pod polskimi konsulatami w kraju są efektem dużej liczby chętnych i braku odpowiednich uzgodnień między MSZ Białorusi i Polski.

– Póki nie będzie większej ilości konsuli, ta kolejka będzie – powiedział konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz dla PAP. – Mniej więcej od dwóch lat zwiększamy co roku o 50% liczbę wydawanych wiz, ale przy pomocy tej samej liczby konsuli. Gdybyśmy mieli więcej konsuli, wydawalibyśmy więcej wiz – zaznaczył.

Jednak białoruski MSZ nie chce na to przystać i radzi usprawnić pracę polskich służb konsularnych oraz zmienić funkcje niektórym pracownikom.

PAP podaje, że z nieoficjalnych rozmów z ekspertami w Mińsku wynika, że białoruskie władze nie chcą zgodzić się na zwiększenie liczby pracowników polskich konsulatów, gdyż obawiają się, że będą oni wydawali nie tylko więcej wiz, ale Kart Polaka, krytykowanych przez białoruskie władze.

W ubiegłym roku polskie konsulaty wydały 300 tysięcy wiz dla Białorusinów. To o 100 tys. wiz więcej niż rok wcześniej. Liczba wydawanych wiz z roku na rok zwiększa się, a obsada personalna w polskich konsulatach pozostaje taka sama. Sytuację mogłoby polepszyć wprowadzenie małego ruchu granicznego między obu krajami. Polska jest do tego gotowa, ale białoruskie władze zajęły wyczekującą pozycję.

Wspólne dowodzenie pod kontrolą

Dowodzenie systemem obrony przeciwlotniczej Rosji i Białorusi będzie zautomatyzowane – zapowiada Sztab Generalny Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej i deklaruje, że system cyfrowego dowodzenia zacznie działać jeszcze w tym roku.

Dwa punkty dowodzenia znajdą się na Białorusi, kilka kolejnych – w Rosji. Podstawą wspólnego systemu obrony będą rosyjskie systemy rakietowe typu ziemia-powietrze S-400, nowe «Top-M2» i radar «Woroneż-DM». Porozumienia o wspólnej obronie przeciwlotniczej Rosja podpisała także z Armenią. Planowane jest podpisanie podobnych porozumień ze wszystkimi krajami WNP.

Elektrownia jądrowa

Rozpoczęto wykopy pod fundamenty pierwszej na Białorusi elektrowni atomowej, która ma powstać w Ostrowcu w obwodzie grodzieńskim.

– Plac pod budowę elektrowni atomowej zajmuje 2 ha. Połowa tego terenu jest przeznaczona pod infrastrukturę. Dźwigi wznoszą budynki biurowe, magazyny, a nawet małą fabrykę betonu. Według ONT, w tym roku na prace budowlane przy wnoszeniu elektrowni przeznaczono około 300 mln dol., a na opracowanie projektów – 200 mln USD.

Przygotowała
Maria Zaniewska

Polak wicegubernatorem Banku Rozwoju RE

Sekretarz stanu ds. europejskich w polskim MSZ Mikołaj Dowgielewicz został wybrany jednomyślnie przez zarząd Banku Rozwoju Rady Europy na stanowisko wicegubernatora Banku do spraw państw docelowych.

Dowgielewicz tematyką europejską zajmuje się od kilkunastu lat. Ukończył studia na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego; prawo i politologię na University of Hull w Wielkiej Brytanii, a także Kolegium Europejskie w Natolinie.

Bank Rozwoju Rady Europy z siedzibą w Paryżu jest najstarszym bankiem pomocy rozwojowej w Europie. Został założony w 1956 r., jest głównym instrumentem finansowym RE, który pomaga swym 40 członkom, w tym Polsce, osiągnąć trwały i zrównoważony wzrost.

Bank uczestniczy w finansowaniu projektów wzmacniających integrację społeczną np. przez udzielanie pomocy uchodźcom, polepszanie warunków grupom będącym w trudnej sytuacji życiowej, budowę mieszkań socjalnych, a także projektów wspierających bardziej racjonalne gospodarowanie zasobami środowiska, np. w zakresie produkcji energii odnawialnej lub w ramach pomocy regionom dotkniętym przez klęski żywiołowe.



Mikołaj Dowgielewicz

Bank finansuje ponadto projekty w sektorach edukacji i ochrony zdrowia, wspierające rozwój kapitału ludzkiego. Przyznaje pożyczki bezpośrednio rządom krajów członkowskich lub osobom prawnym, w tym samorządom lokalnym.

Pomoc podczas EURO-2012

Niemiecka policja wyśle 30 funkcjonariuszy do Polski i na Ukrainę, którzy będą wspierać polskich i ukraińskich policjantów w trakcie piłkarskich mistrzostw Europy.

18 niemieckich policjantów uda się do ukraińskich miast, w których grać ma niemiecka reprezentacja, zaś 12 zostanie wysłanych do Polski. Będą to funkcjonariusze policji federalnej, krajów związkowych oraz Federalnego Urzędu Kryminalnego – poinformowało biuro prasowe policji federalnej w Poczdamie.

Ich zadaniem będzie wyłącznie służenie radą polskim i ukraińskim kolegom. Nie będą mieli prawa interweniować np. w razie zajść.

Funkcjonariusze policji federalnej mają wspomagać polską straż graniczną wzdłuż granicy polsko-niemieckiej, a także na lotniskach w Polsce w ramach wspólnej operacji EUROCUP 2012. Niemcy wyślą do Polski i na Ukrainę także policjantów, którzy mają rozeznanie w środowiskach chuliganów stadionowych i są w stanie zidentyfikować niebezpiecznych pseudokibiców.

Film Agnieszki Holland faworytem

Główną nagrodę 37. festiwalu filmowego w Gdyni odebrał Juliusz Machulski – producent filmu Agnieszki Holland «W ciemności». Film otrzymał też inne nagrody.

Nagrodę za najlepszą reżyserię otrzymała reżyser filmu Agnieszka Holland. Za pierwszoplanową rolę żeńską w filmie nagrodzona została Agnieszka Grochowska, Robert Więckiewicz dostał nagrodę za pierwszoplanową rolę męską. Film miał również najlepszego charakteryzatora – Janusz Kaleja. Nagrodę za najlepsze zdjęcia odebrała operatorka Joanna Dylewska.

Srebrne Lwy za film «Obława» otrzymał reżyser Marcin Krzyształowicz i producenci Małgorzata Jurczak i Krzysztof Grędziński.

Nagrodę za najlepszy debiut odebrał Leszek Dawid, reżyser «Jesteś Bogiem». Nagrodę za drugoplanową rolę żeńską dostała Joanna Kulig, grająca w filmie Małgorzaty Szumowskiej «Sponsoring».

Platynowe Lwy, nagrodę specjalną przyznawaną za całokształt dokonań twórczych, odebrali dwaj mistrzowie kina: Jerzy Wójcik i Witold Sobociński.

Przygotowała
Eliza Andruszkiewicz

Festiwal filozofii

Debaty filozoficzne, wystawy, spotkania z filozofami i pisarzami oraz pokazy filmów odbyły się w ramach IV Radomskiego Festiwalu Filozofii «Okna» im. Leszka Kołakowskiego.

Organizatorem festiwalu jest Ośrodek Kultury i Sztuki Resursa Obywatelska w Radomiu. Jak podkreślił kierownik działu dziedzictwa kulturowego i dokumentacji filmowej w tej placówce, Marcin Kępa, poprzez różnorodność imprez organizatorzy festiwalu chcą dotrzeć do jak największej liczby odbiorców. «Chcemy pokazać, że filozofia nie jest czymś nieosiągalnym, całkowicie abstrakcyjnym, ale ma przełożenie w codzienności» – zaznaczył Kępa. Dlatego – jak wyjaśnił – w programie festiwalu znalazły się spotkania z pisarzami, koncerty, projekcje filmów i spektakle.

Festiwalowi towarzyszyć będzie wiele imprez związanych z jego patronem – zmarłym przed dwoma laty w Oxfordzie prof. Leszkiem Kołakowskim. W radomskim muzeum otworzona zostanie stała wystawa poświęcona filozofowi – «Gabinet Profesora Kołakowskiego». Znajdą się na niej pamiątki po profesorze przekazane przez jego żonę Tamarę i córkę Agnieszkę.



Leszek Kołakowski był jednym z najbardziej znanych polskich filozofów. Tu: z Georgem Bushem

Zaplanowano również projekcje filmowe, m.in. filmu animowanego «Wygnanie z raju» z 1966 r. w reżyserii Jerzego Zitzmana, do którego scenariusz napisał Leszek Kołakowski. Będzie też można obejrzeć najlepsze obrazy ubiegłorocznego Międzynarodowego Festiwalu Filmu Filozoficznego w Krakowie.

Renta za mieszkanie

TU Europa wprowadza ubezpieczenie rentowe o charakterze odwróconej hipoteki. Skierowane jest do samotnych osób po 65. roku życia, które są właścicielami nieruchomości. Nie muszą mieć statusu emeryta.

Dzięki przeniesieniu prawa własności na ubezpieczyciela dostaną dożywotnią comiesięczną rentę oraz będą mieć prawo mieszkania w lokalu do śmierci.

– Jej wysokość zależeć będzie m.in. od wartości nieruchomości, a także od wieku ubezpieczanej osoby. Szacuję, że do śmierci dostanie ona świadczenia warte około 50% wartości mieszkania – powiedział Krzysztof Mędrala, wiceprezes TU Europa.

Przy symulacji renty dla 75-letniej osoby, która ma 50-metrowe mieszkanie w Warszawie warte 400 tys. zł, miesięczna renta wyniesie około 770 zł. Ubezpieczyciel pokryje też koszt czynszu. Renta podlega indeksacji co dwa lata.

– Wprowadzenie nowej polisy może pobudzić społeczną dyskusję na temat zabezpieczenia się na emeryturze. Jeśli dzieci starszej osoby usłyszą, że chce ona przekazać prawo własności za comiesięczną rentę, może same zdecydują się pomóc swoim rodzicom, tym samym nie tracąc w przyszłości prawa do dziedziczenia nieruchomości – zauważa Adam Sankowski, pełnomocnik Komitetu Obywatelskiej Inicjatywy Ustawodawczej RAZEM.

Od 2005 r. w Polsce zawarto około 6 tys. umów z tytułu odwróconej hipoteki. Prognozuje się, że w ciągu najbliższych pięciu lat będzie zawieranych 3 – 4 tys. umów rocznie, a oferta ma być rozszerzona w najbliższym czasie na małżeństwa.

Przygotowała
Maria ZANIEWSKA

Francja ma nowego prezydenta

Jeszcze rok temu nikt nie dawał mu szans. Francois Hollande z Partii Socjalistycznej pokonał w wyborach dotychczasowego prezydenta Nicolasa Sarkozy'ego z centroprawicowej Unii na rzecz Ruchu Ludowego.

Zwycięzca uzyskał prawie 52% głosów, a Sarkozy nieco ponad 48 proc. Hollande będzie pierwszym socjalistycznym prezydentem Francji od 1995 r. Wybory wyraźnie pokazały, że Francuzi mają dość bizantyjskiego przepychu i blichtru, jakim otaczali się Sarkozy oraz jego żona Carla Bruni.

W odróżnieniu od dotychczasowego prezydenta, Hollande stroni od wygód. Po Paryżu porusza się... na skuterze. Jest też zagorzałym kibicem piłki nożnej. Jego obecna partnerka Valerie Trierweiler jest dziennikarką.



FRANCOIS HOLLANDE

Nowy prezydent Francji obiecuje przeprowadzenie reform podatkowych i przywrócenie sprawiedliwości społecznej w kraju. Chce też wycofać francuskie wojska z Afganistanu do końca 2012 r.

Powrót «cara» na Kreml

Władimir Putin 7 maja, w iście imperialnym stylu, przejął władzę. Moskiewskie ulice były zamknięte dla ruchu samochodowego i dla pieszych, a mieszkańcy zamknięci w domach podczas przejazdu Putina na Kreml.

Porządku pilnowały w Moskwie tysiące funkcjonariuszy sił specjalnych policji OMON i żołnierzy wojsk wewnętrznych MSW. Na Nowym Arbacie, przez który Putin przejeżdżał na inaugurację prezydentury, mieszkańcy od dwóch dni nie byli wypuszczani z domów. Wzdłuż trasy przejazdu zamknięto wszystkie sklepy i kawiarnie.

W przededniu inauguracji Putina w Moskwie doszło do starć policji z opozycjonistami protestującymi przeciwko jego powrotowi na Kreml. Przeciwko objęciu urzędu prezydenta przez Władimira Putina demonstrowało 20 tys. osób. Ponad 450 osób zostało zatrzymanych. Byli ranni. Komitet Śledczy Federacji Rosyjskiej wszczął postępowania karne w związku z wzywaniem do zamieszek.

– Unia Europejska i USA powinny wprowadzić sankcje wizowe wobec rosyjskich urzędników – apelował lider opozycji Borys Niemcow, zatrzymany podczas demonstracji.

Zaciskanie pasa nie uratuje

Amerykański ekonomista Paul Krugman, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii, przekonuje, że strategia zaciskania pasa nie jest ratunkiem dla strefy euro.

Jego zdaniem, wybory we Francji i Grecji pokazały, że obywatele tych krajów zbuntowali się przeciwko obecnej strategii forsowanej w Europie, polegającej na surowych oszczędnościach. Laureat Nagrody Nobla z 2008 r. w dziedzinie ekonomii uważa, że wybory były de facto referendami, ale nie jest jasne, kiedy nastąpią realne zmiany w polityce zaciskania paska.

Ograniczanie wydatków w pogrążonej w kryzysie gospodarce tylko ten kryzys pogłębi – uważa Paul Krugman.

Profesor Uniwersytetu Princeton przedstawia alternatywne rozwiązania. Jednym z nich jest rozbicie strefy euro. Jego zdaniem, Europa nie znalazłaby się w tak trudnej sytuacji, gdyby Grecja wciąż posługiwała się drachmą, Hiszpania pesetą, a Irlandia funtem, ponieważ Grecja i Hiszpania miałyby to, czego teraz im brakuje: szybki sposób na przywrócenie konkurencyjności cenowej i zwiększenie eksportu.

Paul Krugman dowodzi, że jest to argument za prowadzeniem polityki ekspansywnej oraz w szczególności dowód dla Europejskiego Banku Centralnego skłaniający go, aby porzucił swoją obsesję inflacyjną i skupił się na wzroście gospodarczym.

PRZYGOTOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Majówka w Zułowie

Zułów, rodzinna miejscowość Marszałka Józefa Piłsudskiego, od lat jest miejscem patriotycznych uroczystości, organizowanych przez Związek Polaków na Litwie. Związek nie tylko sprawuje pieczę nad obszarem ponad czterech hektarów, na których stał dwór należący do rodziny Marszałka, ale też od lat zabiega o uporządkowanie i godne uczczenie tego miejsca.



Pomnik w Zułowie

Głównym akcentem tegorocznej majówki ZPL było zasadzenie trzech nowych dębów w alei Pamięci Narodowej. Drzewa w symbolicznym hołdzie pamięci złożonym obrońcom Westerplatte, uczestnikom powstania warszawskiego i żołnierzom poległym pod Monte Cassino, dołączą do sześciu już zasadzonych dębów – ku czci ofiar zbrodni katyńskiej, tragedii smoleńskiej i zbrodni ponarskiej, a także w hołdzie pamięci generała Aleksandra «Wilka» Krzyżanowskiego, bł. Jana Pawła II i profesora Andrzeja Stelmachowskiego.

W planach władz ZPL jest nie tylko odkupienie od obecnych właścicieli i ocalenie od zapomnienia pozostałości dworku Piłsudskich, ale też utworzenie stacji obsługi kajaków i rowerów, otwarcie kawiarni i sklepu z upominkami oraz wybudowanie pomnika Józefa Piłsudskiego na Kasztance.

Stowarzyszenie «Wspólnota Polska» zainicjowało w Polsce wielką zbiórkę pieniędzy dla Zułowa. Longin Komołowski, prezes Wspólnoty Polskiej, powiedział, że miejsce pamięci narodowej w Zułowie powinno zostać zachowane dla przyszłych pokoleń.

Pomnik zamordowanych Polaków w Podkamieniu

W Podkamieniu na Ukrainie, w dn. 20 maja odsłonięto i poświęcono pomnik: duży granitowy krzyż i sześć tablic z nazwiskami. Na krzyżu wyryto napis «Pamięci mieszkańców Podkamienia i okolic, którzy zginęli w marcu 1944 r. Niech spoczywają w Pokoju».

Pomnik upamiętnia Polaków zamordowanych w klasztorze oo. Dominikanów w Podkamieniu. Ataku na klasztor i mordu na ponad 120 Polakach dokonał w marcu 1944 r. oddział UPA, wspomagany przez formację policyjną z ukraińskiej dywizji SS «Galizien». Po wieloletnich staraniach rodzin ofiar bestialskiego mordu ukraińskie władze zezwoliły Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa na postawienie pomnika. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele obwodowej administracji ze Lwowa, władz z Brodów i Podkamienia oraz starsi mieszkańcy Podkamienia – Ukraińcy, którzy nie brali udziału w zbrodni.

Przedstawiciele władz ukraińskich próbowali w przemówieniach relatywizować zbrodnię dokonaną na Polakach w Podkamieniu, wspominając o mordach dokonanych na Ukraińcach w Pawłokomie, Zaleskiej Woli i Uhryniu. Upatrywali też winnych w Niemcach i Rosjanach, którzy nastawiali Ukraińców i Polaków przeciwko sobie.

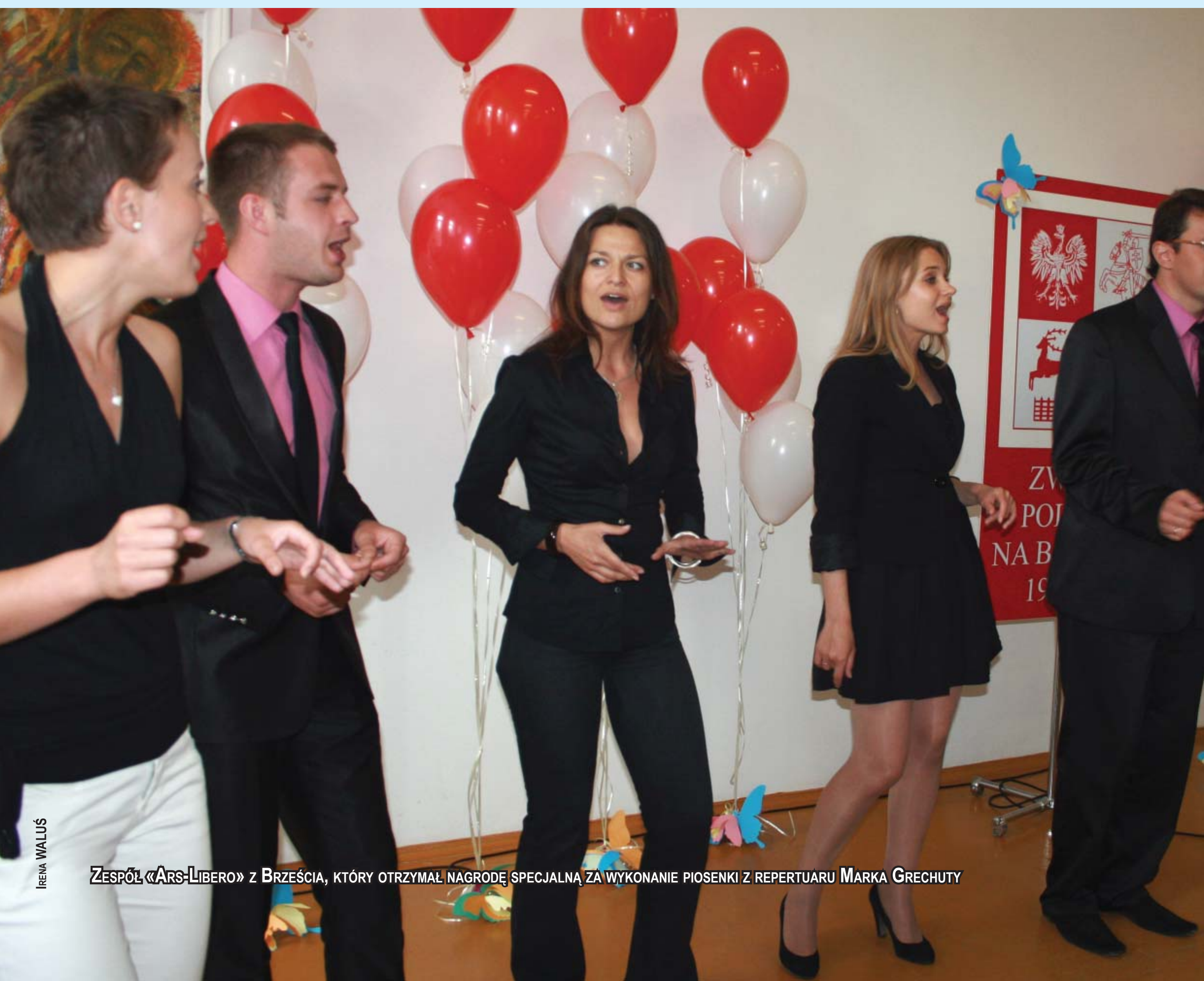
Przygotowała
Maria ZANIEWSKA

Na festiwalu «Malwy»

W Grodnie w dn. 26-27 maja odbył się XIV Festiwal Piosenki Estradowej «Malwy», w którym wystąpiło 16 wykonawców i dwa zespoły. Konsul RP Piotr Lewczuk, obecny na festiwalu, podkreślił, że jest pod wrażeniem od interpretacji polskich piosenek przez młodych śpiewaków.

Oprócz kategorii ogólnej jurorzy przyznali trzy nagrody specjalne: za wykonanie piosenek z repertuaru Czesława Niemena i Marka Grechuty oraz nagrodę konsula generalnego RP w Grodnie.

Jednak, jak zaznaczyła Renata Dziemianczuk, wiceprezes ZPB ds. kultury, jury nie zdecydowało się na przyznanie Grand Prix, bo najlepsi uczestnicy nie zaśpiewali również dobrze obu piosenek. Dlatego główną nagrodą było pierwsze miejsce w kategorii ogólnej, którą ex equo otrzymały Elżbieta Muszczuk z Brześcia i Karyna Bogdzia z Grodna.



Irena Waluś

Zespół «Ars-Libero» z Brześcia, który otrzymał nagrodę specjalną za wykonanie piosenki z repertuaru Marka Grechuty

Irena Waluś

Wiceprezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz oraz konsul RP w Grodnie Piotr Lewczuk wręczają nagrodę Krystynie Sojko z Grodna za zajęcie III miejsca

Irena Waluś

Maryna Kunc z Brześcia (II miejsce)

20 lat minęło...

IRENA WALUŚ

W piękny majowy dzień dwadzieścia lat temu, a dokładnie 23 maja 1992 roku, powstało Towarzystwo Plastyków Polskich. Było to ważne wydarzenie dla Związku Polaków na Białorusi i społeczności polskiej w kraju.

W 1992 roku już od prawie czterech lat działał ZPB, organizacja rosła w sile, przychodzili do niej ludzi o różnych zainteresowaniach. Statut Związku przewiduje, że członkowie organizacji mogą jednoczyć się w towarzystwa, kluby według swoich zainteresowań działając przy ZPB lub ubiegać się o posiadanie osobowości prawnej.



IRENA WALUŚ

ANŻELIKA ORECHWO, P.O. PREZESA ZPB, I RENATA DZIEMIANCZUK, WICEPREZES ZPB, SKŁADAJĄ GRATULACJE STANISŁAWOWI KICZCE

TPP było jednym z pierwszych towarzystw, które powstało przy ZPB. Twórcza inteligencja jednoczyła się, by odradzać i rozwijać polskie tradycje narodowe, język ojczysty, polską kulturę i sztukę, sprzyjać integracji środowiska artystycznego. Chcieli też mieć twórcze kontakty z plastykami w Polsce oraz rodakami artystami w innych krajach.

Jak powiedział Stanisław Kiczko, założyciel i niezmienny prezes Towarzystwa Plastyków Polskich, dzisiaj do TPP należy prawie 100 osób, które pracują w różnych dziedzinach sztuki. – Przychodzą wciąż nowi twórcy, czasami posiadający ogromny dorobek, którzy interesując się swoimi korzeniami dowiedzieli się o polskich przodkach – mówi prezes. – W naszym Towarzystwie jest również kilka osób, niemających polskich korzeni, ale zafascynowanych polską kulturą i sztuką.

Podsumowując 20 lat działalności, prezes mówi o dużym dorobku polskich malarzy. W ciągu 20 lat zostało zorganizowanych ponad 250 wystaw zbiorowych i około 80 wystaw indywidualnych na Białorusi, w Polsce i innych krajach. – Nasze wystawy towarzyszyły najważniejszym wydarzeniom w ZPB, podczas obchodów świąt narodowych – mówi Stanisław Kiczko. – Do wzruszających wydarzeń zalicza udział w pierwszych wystawach w Polsce pt. «Przetrwaliśmy» i «Jesteśmy», podczas I Festiwalu Piosenki Polskiej w Grodnie i otwarcia Muzeum Adama Mickiewicza w Nowogródku. To były niezapomniane wydarzenia, które w tamtych czasach wydawały się cudem – artyści mogli swobodnie tworzyć.

Jednak, zdaniem prezesa, nie odbyło się bez porażek. Do takich zalicza ponad cztery lata prezesury Kruczkowskiego, gdy z plastykami nawet nie rozmawiano. – Natomiast, gdy prezesem została Andżelika Borys, sytuacja zupełnie się zmieniła – podkreśla Stanisław Kiczko. Związek Polaków znowu stał się domem dla malarzy. TPP kontynuuje wcześniejszą prężną działalność: organizuje liczne wystawy, w tym cykliczną wystawę na Boże Narodzenie. Od kilku lat TPP organizuje co roku Międzynarodowe Plenery Malarskie, w tym roku kolejny odbędzie się nad Jeziorami Brasławskimi.

Anżelika Orechwo, p.o. prezesa ZPB, powiedziała: «Dwadzieścia lat działalności Towarzystwa Plastyków Polskich już ma wartość historyczną i będzie służyć następnym pokoleniom Polaków» ■

Koncert Krystyny Prońko

Władysława KULIKOWSKA

Słynna polska wokalistka wystąpiła z koncertem w Grodnie w dn. 10 maja w klubie «Parlament». Krystyna Prońko przyjechała na zaproszenie Konsulatu Generalnego RP w Grodnie, jej koncert to prezent polskiej placówki dla grodnian.



Aleksander Kołyszko

Podczas koncertu w Grodnie

Większość publiczności na sali dobrze znała twórczość Krystyny Prońko, pamiętała jej niezapomniane przeboje z programów Polskiego Radia i TVP, które w czasach sowieckich były ważnymi źródłami informacji muzycznej dla wielu słuchających koncertu.

Gdy gwiazda pojawiła na scenie, publiczność zobaczyła ją taką, jaką pamięta przed laty. Piosenkarka rozpoczęła występ w Grodnie mocnym utworem, a mianowicie pieśnią «Wszystkie narody klaskajcie w dłonie», to wybrane wersy z Biblii Tysiąclecia. Podczas koncertu Krystyna Prońko zaśpiewała sentymentalne ballady liryczne z różnych lat oraz ogniste kompozycje jazzowe, chociaż sama piosenkarka określa swój styl śpiewania jako «jazzy» i prosi nie mylić go z jazzem.

Wokalistka wystąpiła razem ze wspaniałymi muzykami: Adamem Wendtem, który grał na saksofonach, oraz pianistą Przemysławem Raminiakiem. Obaj są bardzo znanymi wykonawcami. Adam Wendt – saksofonista, kompozytor, aranżer i pedagog. Przemysław Raminiak – pianista, który zdobył szereg nagród na festiwalach i konkursach jazzowych w kraju i za granicą, współpracuje z czołowymi muzykami jazzowymi w Polsce, m.in. Janem Ptaszynem Wróblewskim.

Piosenkarka sama prowadziła koncert, opowiadając o historii niektórych utworów. Przypomniała, że jej dyskografia obejmuje zarówno LP, CD jak i DVD, w tym dwie złote płyty. Niektóre piosenki, takie jak «Pierwszy siwy włos» publiczność na sali nuciła razem z piosenkarką. Niezaprzeczalnymi hitami w repertuarze Krystyny są kompozycje «Małe tęsknoty», «Papierowe ptaki», «Poranne łzy», o czym świadczyły liczne brawa po ich wykonaniu. Utworem «Jesteś lekiem na cale zło» piosenkarka zakończyła swój występ w Grodnie. Publiczność dziękowała jej brawami i oklaskami na stojąco. Andrzej Chodkiewicz, konsul generalny RP w Grodnie, wręczając kosz kwiatów, podziękował piosenkarce za wspaniałe śpiewanie.

Publiczności nieśpiesznie było się rozchodzić, dzielono się wrażeniami, podziwiano wspaniałą formę muzyczną wokalistki. Ktoś sobie przypomniał, że w latach 70. kupił pierwszą płytę Krystyny Prońko w sklepie muzycznym. Przypominali jej występy w telewizji na festiwalach w Opolu.

Po koncercie piosenkarka powiedziała, że chętnie przyjęła zaproszenie na koncert w Grodnie. Przypomniała sobie, że pierwszy raz w Grodnie była dawno temu, chyba ze czterdzieści lat wstecz. Z miastem nad Niemnem i ziemią grodzieńską Krystyna Prońko ma rodzinne powiązania. Jej ojciec pochodzi z powiatu wołkowyskiego, a matka w młodości mieszkała w Grodnie. Na starym cmentarzu katolickim w Grodnie spoczywa jej dziadek.

Na zakończenie Krystyna Prońko powiedziała coś, co ucieszyło miłośników jej talentu. – Na razie nie mogę powiedzieć, kiedy znowu przyjadę, ale mam nadzieję, że na kolejne spotkanie nie trzeba będzie zbyt długo czekać ■

Kraszewski – twórca zdumiewający

Helena BILUTENKO

– Żywym i zawsze zdumiewającym pozostanie samo zjawisko Kraszewskiego. Była to osobowość, jakiej nie znaleźć na całym obszarze naszej literatury – pisał o nim krytyk i historyk literatury Stanisław Wasylewski. W związku z 200-leciem urodzin wybitnego polskiego pisarza 2012 rok został ogłoszony przez Sejm RP Rokiem Kraszewskiego.

Kiedy w roku 1879 obchodzono 50-lecie pracy Kraszewskiego, otaczała go atmosfera czci i uwielbienia, płynęły hołdy z całego kraju i z zagranicy. Jubileusz Kraszewskiego święcony był w kraju i na emigracji przez blisko dwa lata. Uroczystości tylko w Krakowie trwały cały tydzień i zgromadziły tysiące ludzi. Przybyli Polacy z Ameryki i Australii. Ponad osiemset przedstawicieli wszystkich sfer społecznych zasiadło przy stołach w Sukiennicach na bankiecie wydanym przez władze miasta na cześć przybyłego z Drezna pisarza. Nadchodziło mnóstwo adresów, depesz i gratulacji, cesarz austriacki i król włoski obdarzyli go wysokimi odznaczeniami.

Zdumienie ogarnia w miarę zapoznawania się z olbrzymim archiwum Kraszewskiego w Bibliotece Jagiellońskiej, gdzie tylko listy do pisarza obejmują 101 tomów. Zachowało się ponad 29 tys. listów, choć było ich 35-40 tys.



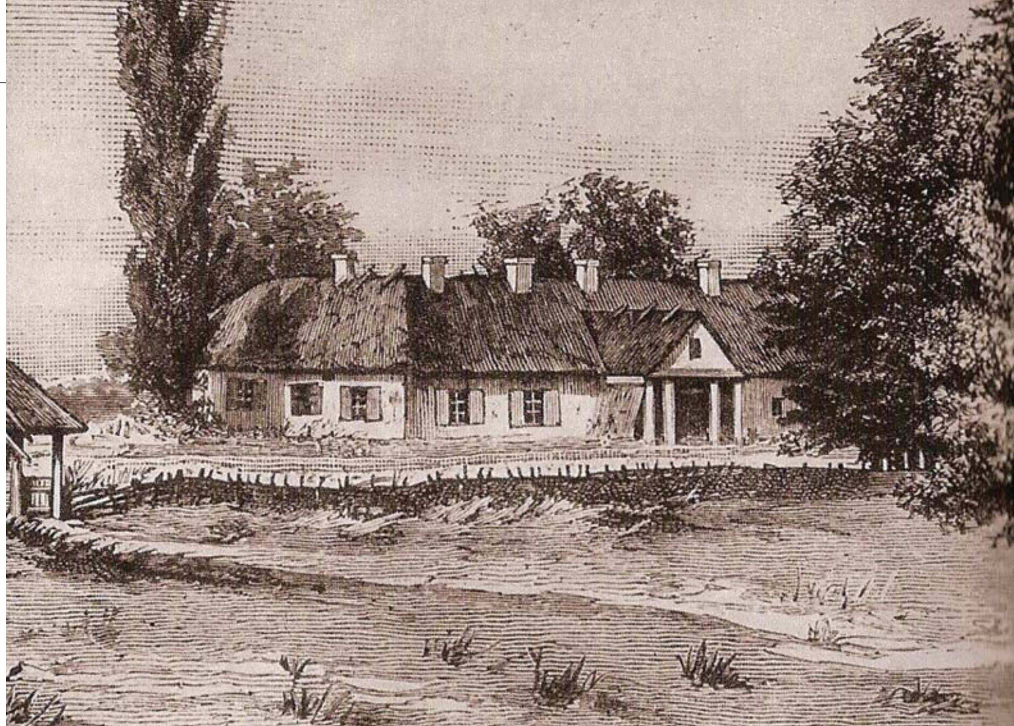
Józef Ignacy Kraszewski

Dzieciństwo i młodość

Był starszym z pięciorga rodzeństwa. Rodzice mieszkali we wsi Dołhe koło Prużany. Matka Zofia z Malskich w obawie przed wojną schroniła się w Warszawie, gdzie i przyszedł na świat 28 lipca 1812 roku Józef Ignacy. W rodzinie był kult dla matki. Ojciec, Jan Kraszewski, chorąży prużański, był szlachcicem starej daty i świet-

nym gawędziarzem.

Szczęśliwe dzieciństwo spędził w pięknym domu dziadków w Romanowie na Podlasiu, gdzie obecnie znajduje się Muzeum Kraszewskiego. Do szkół uczęszczał od 10. roku życia w Białej Podlaskiej, Lublinie i Świsłoczy, gdzie złożył egzaminy dojrzałości. W roku 1829 17-letni Kraszewski wstąpił na Uniwersytet Wileński, na wydział lekarski. Po roku przeszedł na wydział literacki. Na Uniwersytecie ciążyła twarda kontrola Nowosilcewa, choć wpływ dawnej atmosfery uczelni nadal był silny. Kraszewski dużo pracuje. Uczy się arabskiego, greckiego, hebrajskiego. Nawet tłumaczy gramatykę arabską. Zaczyna pisać i drukuje w «Kurierze Wileńskim» pierwsze powiastki. Ale wydarzenia polityczne przerwały studia i pracę literacką. Żywy zmysł społeczny i namiętny patriotyzm wciągały go w życie publiczne. Młodzi zbierali się po stancjach, rozrzucali ulotki z wezwaniem do naśladowania Warszawy, zaopatrywali się w broń, by się przyłączyć do powstania. Za udział w pracach «towarzystwa sekretnego», którego był «naczelnikiem», 18-letni Kraszewski został aresztowany. Cały rok spędził w więzieniu i szpitalu więziennym. Groziła mu kara zesłania na Kaukaz do wojska (w późniejszych latach Kraszewski utrzymywał, że w pierwszej fazie procesu był nawet skazany na śmierć). Staraniom babki u carycy zawdzięczał, że pobyt w więzieniu skończył się nadzorem policyjnym z nakazem zamieszkania w Wilnie przez dwa lata. Pisał, tłumaczył, ułożył słownik polsko-rosyjsko-francuski. Dużo zajmował się muzyką. Zainteresował się wówczas archiwalnymi badaniami dziejów Wilna, z czego powstała po kilku latach czterotomowa praca o Wilnie i dwie powieści historyczne. To był początek, pasja do badań nad przeszłością pozostanie na całe życie.



Posiadłość pisarza w Omelnie

Początki działalności pisarskiej Kraszewskiego znamionuje charakterystyczny dla jego osobowości związek między różnymi dziedzinami twórczej aktywności: literacką, naukową (historyczną) i publicystyczną, które łączyły się z takimi pasjami artystycznymi jak komponowanie muzyki, malarstwo i rysunek, zbieractwo rycin, sztychów, obrazów. Pierwsze utwory literackie ogłoszone były pod pseudonimem Kleofasa Fakunda Pasternaka. Jak zaznacza Wincenty Danek, Kraszewski «poszukiwał własnej drogi wśród różnorakich wpływów z jednej strony angielskiego pisarza Sterna i wzorującego się na nim Fryderyka Skarbka, z drugiej zaś wpływów romantycznych powieściopisarzy niemieckich E.T.A. Hoffmana i J.P. Richtera. Z jednej strony więc tendencje realistyczne do odtwarzania życia prostych ludzi, literatura obserwacji i konkretu, a z drugiej dążność do udziwnień i groteski». Najważniejsze utwory tego okresu to «Biografia sokalskiego organisty», «Pan Walery» i «Pan Karol». W okresie młodzieńczym zadebiutował Kraszewski i jako poeta i dramaturg, równocześnie jako wnikliwy, dysponujący szerokimi horyzontami porównawczymi krytyk i historyk literatury. Za najważniejszą cechę nowej epoki w kulturze europejskiej uznał «wyzwoloną narodowość» i narastające procesy demokratyzacji, objawiającej się przede wszystkim w stałym poszerzaniu się kręgu odbiorców, nowych czytelników. W latach 30. pisarz zabrał głos w głównych sporach literackich epoki.

W zakresie powieści historycznej Kraszewski przeciwstawił się wszechwładnemu wówczas naśladownictwu wzorca stworzonego przez Waltera Scotta, który komponował wielkie malowidła społeczno-obyczajowe w oparciu o schemat powieści przygodowej, te malowidła umieszczał na dalekim tle autentycznych zdarzeń dziejowych; czyli prowadził postaci fikcyjne przez wydarzenia historyczne. Kraszewski natomiast budował powieść tylko z materiałów historycznych, ograniczał rolę elementów fikcyjnych. Właśnie tak był napisany «Rok ostatni panowania Zygmunta III», inne wczesne powieści historyczne. Do końca twórczości będzie prowadzić swój eksperyment i doskonalić pomysł.

W roku 1836 rozpoczyna długoletnią współpracę z «Tygodnikiem Petersburskim», organem «koterii petersburskiej» (grupy pisarzy



Muzeum Kraszewskiego w Romanowie na Podlasiu

o skierowaniu konserwatywnym). Nie oznaczało to popierania przez Kraszewskiego kierunku ideowego pisma, ale nie chciał ignorować wpływowe pismo polskie na ziemiach imperium carskiego.

W roku 1834 Kraszewski poznał 18-letnią Zofię Woroniczówne, bratanicę zmarłego już arcybiskupa warszawskiego, ostatniego prymasa Królestwa Kongresowego i poety Jana Pawła Woronicza, z którą się ożenił w 1838 r. Rozpoczął osiadły żywot szlachcica-ziemianina jako dzierżawca wsi Omelno w powiecie łuckim na Wołyniu.

Na Wołyniu (1839 – 1859)

Kraszewski mieszkał tu przez 20 lat. Był sprawiedliwy w stosunku do chłopów ukraińskich, a wśród szlachty uchodził za niebezpiecznego, «czerwonego», utopistę. Dużo podróżował. Jego zbiory szkiców, obrazków i swego rodzaju reportaży stanowiły plon tych licznych podróży po wschodnich prowincjach dawnej Rzeczypospolitej. W r. 1840 przygotował do druku «Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy». Po raz pierwszy użył tu na karcie tytułowej słynnego motta: «Nulla dies sine linea» (Żadnego dnia bez wersu). Stanie się hasłem jego życia. Pomieszczone w tym tomie prace dokumentowały żywe i głębokie zainteresowanie wsią, chłopskim życiem oraz kulturą ludową. Ten zbiór tworzy niejako «studia w terenie», dokumentalne zaplecze późniejszych powieści ludowych, w których czytelnik ma szeroko nakreślone tło kulturowe i społeczne, nasycone realiami. Początek «cyklowi ludowemu» dały: «Ulana» oraz «Historia Sawki», «usamodzielniony» epizod «Latarni czarnoksięskiej». Później powstały: «Ostap Bondarczuk», «Budnik», «Jaryna», «Ładowa pieczara», «Chata za wsią», «Jermoła» i na koniec «Historia kołka w płocie». W tych utworach główne role powierzył postaciom ze środowiska chłopskiego. «Chłop Kraszewskiego» – pisze Wacław Kubacki «jest wzruszający i głęboko poetycki... Jest to chłop prawdziwy, żywy». Najbardziej dojrzałym owocem prób Kraszewskiego na polu powieści historycznej w okresie wołyńskim były «Zygmuntowskie czasy». Ta powieść była swoistym kompromisem między powieścią dokumentarną a walterscottowską. Nowością w «Zygmuntowskich czasach» było wprowadzenie materiałów źródłowych. W okresie wołyńskim napisał i wydał Kraszewski trzy zbiory prac krytyczno– i historycznoliterackich. W 1841 r. z dala od ośrodków ruchu umysłowego i literackiego redagował czasopismo literacko-kulturalne. Było to «Athenaeum», pierwsze tego typu w Polsce.

Prowadził aktywną działalność społeczną. Był wybrany przez ziemian kuratorem szkół żytomierskich w 1853 roku, ale gubernator tego wyboru nie zatwierdził. Dopiero w trzy lata później kandydatura Kraszewskiego uzyskała zgodę władz. Obowiązki obywatelskie traktował poważnie. Zabrał się do pracy, jak zawsze z zapałem. Do brata Kajetana pisał: «Jutro posiedzenie komitetu teatralnego, o dziesiątej, komitetu kurennego o jedenastej, w wieczór wybory w klubie, a dziś teatr uroczysty. Tak prawie codziennie – nie to, to owo. ... Cieszę się tym, że z tej pracy, dla mnie ciężkiej, może być jakaś korzyść dla ludzi».

«Ten szlachcic-ziemianin z urodzenia, a inteligent twórczy-mieszczanin z wyboru – pisze A. Trepiński – kipi energią i inicjatywą społeczną za całe swoje pokolenie. Jest promotorem życia kulturalnego. Organizuje życie muzyczne, jest również dyrektorem teatru w Żytomierzu i sprowadza dekoracje i kostiumy, pisze sztuki teatralne (23 dramaty)».

Sława pisarska rozgłaszała tym czasem imię Kraszewskiego w całej Polsce.



JEDEN Z POKOI W MUZEUM

W Warszawie (1859 – 1863)

W 1859 r. Kraszewski obejmuje w Warszawie redakcję «Gazety Codziennej» (od r. 1860 «Gazety Polskiej»). Już po paru miesiącach liczba prenumeratów wzrasta z 500 do 4 tys., a w roku następnym do 7 tys. Całą energię poświęcał sprawom redakcji, prowadził ożywioną działalność polityczną, nadał «Gazecie» charakter organu postępowego. Władze zaborcze zaczynają obawiać się jego popularności, mimo głoszonej postawy ideowej, żeby godzić skrajności i wybierać środkową drogę. Jako redaktor naczelny udał się 1 stycznia 1860 r. za granicę: zorganizował sieć korespondentów w stolicach europejskich i nawiązał kontakty z agencjami prasowymi. Zatrzymywał się kolejno we Wrocławiu, Berlinie, Liège. Przez tydzień był w Paryżu. Wyjechał na trzy dni do Londynu. Wrócił do Paryża i odwiedził Marsylię, Mentonę, San Remo, Oneglio, Savonę, Genuę. W Genui spędził trzy tygodnie, po czym pojechał do Turynu, Chambery i Brukseli. W Brukseli przebywał tydzień i znowu wrócił do Wrocławia. W ciągu dwóch i pół miesiąca nadesłał z drogi 66 korespondencji, które umieszczane były natychmiast na czele 71 numerów «Gazety». Dnia 15 listopada był w Warszawie i natychmiast wyjechał do Petersburga. Służbę dziennikarską pełnił gorliwie. Nie jest wiadome, by podobnego wyczynu dokonał inny dziennikarz w te czasy. Łatwość pióra i koncentracji występujące u Kraszewskiego w niespotykanym stopniu łączyły się z wolą i umiejętnością pracy.

Drezno –Magdeburg – San-Remo (1863 – 1887)

W styczniu 1863 r., po wybuchu powstania, opuszcza pośpiesznie Warszawę, by uniknąć zsyłki na Sybir. Osiedlił się w Dreźnie tymczasowo, ale zostanie przez 21 lat. Kryjąc pod pseudonimem Bolesławity wydaje w latach 1863-66 cykl «obrazków» powstaniowych. Później – wobec terroru carskiego w Królestwie, przy stanie wyjątkowym w Galicji i procesach pruskich przeciw Polakom – zaczyna poszukiwać nowych koncepcji ideowych, które by pozwoliły narodowi przetrwać ciężki czas i formułuje własny program polityczny, zaprzeczający walce zbrojnej, ale oparty na kulcie tradycji powstaniowych jako niezbędnym elemencie świadomości narodowej. Wzrastająca ostrość polemiki z reakcyjnymi siłami politycznymi dochodzi do szczytu w latach 1870-71. Dla zrealizowania swych założeń ideowych próbował stworzyć własny organ prasowy. Daje wyraz walki w twórczości. Takie powieści jak «Rzym za Nerona» lub «Tułacze» mają charakter publicystyczny.

W okresie drezdeńskim oderwany od możliwości stałego obserwowania życia narodu Kraszewski odkrywa «prawdziwą złotą żyłę» tematyczną, a mianowicie tradycję szlachecką XVII i XVIII ww., z której czerpać będzie dziesiątki pomysłów do powieści, anegdot, opowiadań i humoresek szlacheckich w stylu kontuszowym (staroszlacheckim). W latach dzieciństwa Józef Ignacy poznał wielu przedstawicieli szlachty, którzy uosabiali zanikający już typ sarmackiej obyczajowości XVIII w., mógł też się przypatrywać ludziom z otoczenia księcia Radziwiłła, z jego dworu w Nieświeżu i Białej Podlaskiej. Słuchał wtedy podania, legendy, anegdoty z życia rodów szlacheckich i magnackich.

W okresie drezdeńskim powstało 94 powieści historycznych (!). Osobne miejsce wśród nich zajmują powieści tematycznie związane z czasami panowania dynastii saskiej w Polsce. Spośród 15 utworów wyróżnia się «trylogia saską»: «Hrabina Cosel», «Brühl» i «Z siedmio-

letniej wojny». W roku 1877 «Starą baśnią» rozpoczyna Kraszewski cykl «Dzieje Polski» zakończony «Saskimi ostatkami», które ukazały się już po śmierci pisarza. Dawał wiedzę o faktach dziejowych i pogląd na historię ojczystą narodowi pozbawionemu własnego państwa, własnej szkoły. Zakładał wielkie zadanie wychowawcze wobec narodu: formowanie jego świadomości.

«Pozytywiści zżymali się na tematy historyczne w sztuce. Liczono, że powieść historyczna nie może być prawdziwie realistyczną, że ciągle patrząc w przeszłość i koloryzując ją sobie nie da się zajmować jak należy teraźniejszością i jutrem. Krytyka nadmiaru historii w literaturze, teatrze i sztukach plastycznych wywarła wpływ na twórczość pokolenia Orzeszkowej i Prusa. Zagadnienia współczesne dominowały w utworach tego okresu. Ale tematy dziejowe nadal «płynęły szeroką rzeką.» (J. Bachórz). Kraszewski przysłał wydawcom krajowym w ciągu 20 ostatnich lat życia ponad 70 powieści historycznych. Ich pokupność świadczyła o żywym zapotrzebowaniu społecznym.

W powieściach o tematyce współczesnej, które powstały po 1863, Kraszewski najczęściej opowiadał losy ludzi słabych, samotnych, uwikłanych w życie, któremu nie potrafią stawić czoła. Pesymizm Kraszewskiego w latach 70. zderzał się z optymizmem pozytywistów. Ale już w latach 80. «młodzi» przyznawali rację starszemu pisarzowi.

Kraszewski pisał z myślą o teraźniejszości, o przyszłość swoich powieści nie dbał. «Mnie nie chodzi wcale o siebie, o moje pisma itd. Inny mam cel. Nie wierzę w nieśmiertelność literacką i niewiele stoję o sławę. Mnie chodzi o to, aby pismami swymi, przykładem, krzykiem, biciem itd. ...poruszyć, rozruszać, zachęcać, aby otworzyć drogi drugim...». Chciał pobudzać i zaspokajać wszelkie potrzeby czytelnicze. Wypełnić wszystkie luki w polskim piśmiennictwie. Był niestrudzonym dostawcą lektury zarówno problemowej, jak i rozrywkowej – powieści społeczno-obyczajowych z życia szlachty i arystokracji, z życia miasta i wsi, powieści ludowych, psychologicznych, współczesnych i historycznych, utworów humorystycznych, gawęd, opowiastek i nowel, nawet bajek dla dzieci i kryminałów.

Kraszewski pisał zazwyczaj zamówione opowiadanie za jednym zamachem przez tydzień, powieść czterotomowa powstawała w ciągu dwu miesięcy. Prawie wszystkie powieści miały charakter brulionowy. Kraszewski nie wykańczał ich, wypuszczał je w świat tak, jak wyszły mu spod pióra. Powieść była według jego przekonania «forma wieku naszego, instynktownie pochwycała dla popularyzowania idei, pojęć i wiadomości prawd». Powieści były jego reakcją na aktualności wszelkiego rodzaju. Pisał o sobie: «...Ja żyję wiekiem moim, krajem, każde drgnienie przebiegające czasy odbija się we mnie». Nie przypuszczał, że jego powieść «Stara baśń», która powstała jako reakcja na odkrycia archeologiczne związane z początkami państwo-



Pomnik pisarza w Białej Podlaskiej

wości polskiej, będzie obowiązkową lekturą szkolną, a on sam dla wielu stanie się po prostu «autorem «Starej baśni».

Powieści Kraszewskiego nigdy nie przechodziły bez echa, nigdy też ich nie mógł nastarczyć redakcjom czasopism warszawskich i prowincjonalnych, wyrywano mu je spod pióra, kupując «na pniu», bez czytania, błagając o pośpiech. Czytali je wszyscy. Co najmniej trzydzieści książek Kraszewskiego odegrało rolę bestsellerów. Za czołowe osiągnięcie pierwszych lat uznaje się «Poetę i świat», który posiadał wiele elementów autobiograficznych i związków z realiami wileńskimi, wywarł duży wpływ na współczesne pokolenie młodych i był tłumaczony na kilka języków. «Latarnia czarnoksięska» – świetne malowidło ziemiaństwa wołyńskiego, a także studium psychologiczne kobiety. «Ulana» – powieść ludowa z rzeczywistości, «Sfinks», «Milion posagu», «Chata za wsią» – nowość tematyczna, powieść o Cyganach, której wątek posłużył do libretta opery Paderewskiego, «Dziecię Starego Miasta» – obrazek powstaniowy, «Rzym za Nerona» – poprzedniczka «Quo vadis» Sienkiewicza, «Stara baśń», «trylogia saska».

Mówiąc o Kraszewskim jako o powieściopisarzu, nie wolno zapominać, że wszystkie jego powieści drukowano najpierw w odcinkach w gazetach i czasopismach. Pisane były specjalnie dla nich i czytało się też je z numeru na numer, zupełnie inaczej niż w formie książkowej. «Tytan pracy» napisał 228 powieści w ponad pięciuset tomach, wydał kilka tomów opowiadań i szkiców obyczajowych... Tłumaczył Plutarcha, Plauta, Dantego, Lamertine'a, Hegla. Jako wydawca wydrukował serię pamiętników i podróży po dawnej Polsce oraz listy ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego, Alojzego Felińskiego i Zygmunta Krasińskiego. W ciągu swego życia współpracował z prawie 200 czasopismami w kraju i na świecie. Cieszył się popularnością i miał ogromny autorytet. Był człowiekiem-instytucją. Karol Estreicher obliczył, że gdyby dzieła Kraszewskiego ułożyć w druku w jednej linii, to objęłyby kulę ziemską. I to biorąc pod uwagę tylko twórczość literacką. Ale wielkość Kraszewskiego jako artysty-powieściopisarza, pisze W. Danek, «należy cenić nie miarą ilości wyprodukowanych utworów, ale miarą szczytowych osiągnięć... które stały się zespołem wzorców dla następującego po nim pokolenia wielkich realistów.



Muzeum pisarza w Dreźnie

Działalność powieściopisarska to jednak tylko część pisarstwa Kraszewskiego. Ma on w dorobku dzieła podróżniczo-geograficzne, będące dziś cennym dokumentem przeszłości, historyczne, krytycznoliterackie, poświęcone sztuce. Przede wszystkim jest on jednak publicystą, także w twórczości beletrystycznej. Nie było prawie dziedziny życia umysłowego i społecznego, w której by nie zabierał głosu: polityka, ekonomia, kwestie rolnictwa, handlu, przemysłu, stowarzyszeń, komunikacji, szkół, wychowania, reform administracyjnych... Na jego publicystykę, którą rozpoczął bardzo wcześnie, składały się nowości, sprawozdania z literatury polskiej trzech zaborów i obcej, recenzje, studia, artykuły polemiczne. W podróżach dziennikarskich przemierzał całą niemal Europę w tempie błyskawicznym, nie mając jak współczesny dziennikarz do dyspozycji samolotów ani ekspresów, jako emigrant polityczny zdobywał sobie pracą pisarską środki pozwalające mu kupować domy i miał odwagę uruchomić własne przedsiębiorstwo – drukarnię w Dreźnie. Stopniowo coraz więcej uwagi zwracał na problematykę społeczną, gospodarczo-ekonomiczną, wreszcie polityczną. Kraszewski występował ostro przeciw zaborcom, zwłaszcza przeciwko kanclerzowi Rzeszy Niemieckiej Otto Bismarckowi.

– Wszechstronność i rzutkość umysłu Kraszewskiego jest zadziwiająca, szybka reakcja na aktualności – typowa dla rasowego dziennikarza. Podobnie jak ojcem polskiej powieści, można go śmiało nazwać «ojcem polskiego dziennikarstwa» – pisze A. Trepiński.

– W wieku lat 65 jest Kraszewski jednocześnie współpracownikiem 16 periodycznych pism polskich, kieruje wydawnictwem kilku dzieł zbiorowych, otrzymuje 36 rozlicznych pism periodycznych, przegląda wszystkie ważniejsze dzieła wychodzące w obcych językach, śledzi postęp na każdej drodze, ogłasza sprawozdania o wszelkich płodach literatury powszechnej i sztu-



Miedzioryt autorstwa Kraszewskiego. Ze zbiorów Muzeum Przemysłowego w Krakowie

ki, prowadzi korespondencję z wielu uczonymi całej Europy (S. Buszczyński). Utwory jego w całości lub fragmentach drukowano w prasie 13 krajów.

Pociągała Kraszewskiego i działalność naukowo-badawcza, myślał o pracy uniwersyteckiej. W latach 1836-37 starał się o katedrę języka polskiego na Uniwersytecie Kijowskim. Nie otrzymał jej z powodu uwięzienia politycznego z czasów studenckich w Wilnie i likwidacji katedry. W 15 lat później Uniwersytet Jagielloński proponował mu objęcie katedry literatury polskiej i powszechnej, podobną propozycję otrzymał ze Szkoły Głównej w Warszawie w r. 1864. Ale i te propozycje nie doszły do skutku wobec sprzeciwu władz zaborczych.

Interesowały Kraszewskiego różne dziedziny badań naukowych. Przede wszystkim historia. Szczególnym zamiłowaniem cieszyły się zabytki archeologii słowiańskiej. W r. 1846 zwrócił się z apelem do społeczeństwa o zbieranie wykopalisk, podając wskazówki, jak to robić. Akademia Umiejętności wysłała jego jako swego delegata do Bolonii na międzynarodowy kongres archeologów w 1871 r. W tym samym charakterze przewodniczył przez trzy lata, potem delegacji polskiej na kongresie w Sztokholmie.

Od młodości był zapalonym kolekcjonerem. Gromadził zbiory archeologiczne i numizmatyczne. Z największym upodobaniem gromadził sztychy. «Nic tak nie uczy historii jak zbieranie sztychów»– mówił. Ogromny zbiór «Polska w czasie trzech rozbiorów» Kraszewski uporządkował w r. 1865 i wydał katalog w języku francuskim. Był to przez długie lata jedyny słownik sztycharzy polskich.

Kraszewski i sam był uzdolnionym malarzem, grafikiem i rysownikiem. Pobierał lekcje od Bonawentury Dąbrowskiego, dobrego portrecisty i malarza rodzajowego, a rysował i malował przez całe życie. Z rysunków i sztychów wykonanych przez Kraszewskiego pozostało ok. 1800 – są to widoki natury, zabytki architektury i folkloru, typy ludowe itp. Ilustrował też książki – własne i cudze.

Zajmował się z upodobaniem muzyką. Zarówno w latach gimnazjalnych w Świsłoczy, jak i na Uniwersytecie studiował muzykę i uczył się gry na fortepianie, komponował i nawet wydawał swoje utwory: piosenki, walce, polonezy i ronda – gatunki tzw. muzyki salonowej. Napisał m.in. recenzję na «Śpiewnik domowy» Moniuszki na łamach «Tygodnika Petersburskiego», a kompozytor napisał muzykę do jego poematu z dziejów dawnej Litwy. Mieszkając w Żytomierzu, urządzał w swym domu wieczory muzyczne, na których występowali znani wirtuozi.

Został doktorem honoris causa Uniwersytetów Jagiellońskiego i Lwowskiego oraz członkiem Krakowskiego Towarzystwa Naukowego; Societé Littérraire Internationale i Akademii Umiejętności w Sztokholmie.

Niewyczerpana energia i żywotność Kraszewskiego budzi podziw tym większy, że był niewielkiego wzrostu, szczupły, drobny i słabego zdrowia. Całe życie chorował na reumatyzm, astmę, przeziębienia i dolegliwości żołądkowe.

Dla wszystkich zaborców był człowiekiem niebezpiecznym, mimo że nie brał udziału w powstaniu styczniowym, pisywał do ugodowego «Tygodnika Petersburskiego». Władze rosyjskie i władze niemieckie zdawały sobie sprawę z roli i znaczenia jego w społeczeństwie. Dlatego w okresie pobytu na Wołyniu przez wiele lat nie mógł uzyskać paszportu zagranicznego. W roku 1863 groziła mu wywózka na Sybir i uratował go wyjazd za granicę, ale bez rodziny. Mimo wielokrotnych starań, nigdy już do Warszawy nie wrócił, nie otrzymał nawet pozwolenia dla odwiedzenia chorej żony. Nie uzyskał też zgody na stałe osiedlenie się w żadnym zaborze.

13 czerwca 1883 r. został aresztowany przez policję pruską pod zarzutem – zdrady stanu. Bismarck zaaranżował sensacyjny proces w Berlinie. Miał zlikwidować w opinii publicznej znakomitego przedstawiciela polskości w świecie cywilizowanym, obalić jego autorytet za granicą i wśród rodaków. Trybunał niemiecki nie odebrał mu praw honorowych, jednak skazał na osadzenie na trzy i pół roku w twierdzy. 73-letniego pisarza zwolnio-



ZDJĘCIE PISARZA

no po pięciu miesiącach na urlop zdrowotny. Miał przed sobą już tylko 16 miesięcy życia, które spędził we Włoszech i Szwajcarii, lecząc się, podróżując i jak zawsze pracując. Mimo dramatycznych przejść osobistych Kraszewski nigdy nie porzucił pracy. Była dla niego wartością samoistną, obowiązkiem i służbą społeczeństwu.

Do ostatniej chwili był pełen planów na przyszłość. Na parę dni przed śmiercią kupił willę w Szwajcarii, sprowadził z Drezna w pakach swoją bibliotekę ponad 10 tys. tomów, olbrzymie archiwum listów, swoje zbiory, sprowadził z Warszawy fortepian.

Umierał wśród obcych w szwajcarskim hotelu, cały czas nadchodziły liczne depesze imieninowe z kraju. 19 marca przestaje bić serce, które nie wróci do Warszawy, jak tego pragnął Kraszewski. Jest tylko tablica poświęcona mu w kościele Św. Krzyża. Nienawiść Bismarcka była tak wielka, że trumny jego nie przepuszczono przez Berlin, przewieziona została do Krakowa przez Wiedeń. Został pochowany w Krakowie w Krypcie Zasłużonych na Skałce obok Jana Długosza.

Mickiewicz swej epoki

Kraszewski zostawił dorobek, którego rozmiarów nikt dotąd nie obliczył w całości. Marzył o tym, żeby cały naród czytał. Przez utwory swoje «pociągał ku czytaniu w najodleglejszych nawet zakątkach kraju takie warstwy, które dotąd prócz książek do nabożeństwa nic więcej nie kupowały i nie czytały». Antoni Edward Odyniec, przyjaciel Mickiewicza, w wierszu okolicznościowym napisał: «Co Adam zaczął, Twój geniusz kończy». Istnieje też wybity w srebrze i brązie medal przedstawiający głowy Mickiewicza i Kraszewskiego. Zestawienie z Mickiewiczem jest miarą i świadectwem roli, jaką kiedyś przyznawano Kraszewskiemu w społeczeństwie. Odnosiło się to również i do jego twórczości pisarskiej. W roku 1867 jeden z recenzentów napisał: «Jak od Mickiewicza poezja, tak od niego rozpoczyna się powieść społeczno-polska», a w 20 lat później młody Stefan Żeromski zapisał w swych dziennikach: «przecież to dzisiejszy Mickiewicz narodu». Eliza Orzeszkowa specjalnie pojechała do Drezna «z pragnieniem przedstawienia się i osobistego z nim zapoznania», a nie zastawszy Kraszewskiego w mieście, udała się na ulicę, przy której mieszkał, aby zobaczyć przynajmniej ściany domu, w którym mieszkał. Na wieść o śmierci pisarza Orzeszkowa napisała: «Uczyliśmy się czytać i myśleć na książkach przez Kraszewskiego pisanych, my wszyscy, powieściopisarze i beletryści w ogóle powiedzieć możemy, według starego, pięknego przysłowia, że «jak gałęzie z drzewa swego, z niego początek swój bierzem» ■

Pracą, świętością życia i modlitwą

Działalność zakonów żeńskich na terenie obecnej diecezji grodzieńskiej w okresie międzywojennym

LAURA MICHAJLIK

Lata 90. XX wieku dały start duchowemu odrodzeniu – «zmartwychpowstaniu» wiary i powrotu do tradycyjnych wartości. Razem z ponownym kształtowaniem się struktur kościelnych na Grodzieńszczyźnie zaczęło się odradzać także życie zakonne. Zakonnice przyjeżdżały, aby swoją pracą, świętością życia i modlitwą zmieniać na lepsze klimat tej ziemi. Dla wielu wspólnot stało się zwykłym powrotem do swoich dawnych klasztorów, gdzie pół wieku temu tętniło życie.



SIOSTRY SALEZJANKI. FOT. ZE ZBIORÓW LAURY MICHAJLIK

Zgodnie ze schematyzmem z 1915 r., w granicach dzisiejszej diecezji grodzieńskiej formalnie istniały tylko dwa klasztory – ss. Brygidek w Grodnie i ss. Bernardynek w Słonimiu. Przy czym klasztor bernardyński przejęły w 1907 roku ss. Niepokalanki, a brygidki w Grodnie – ss. Nazaretanki w 1908 r. Nowe kongregacje przybyły z Królestwa Polskiego, aby podtrzymać życie zakonne tam, gdzie dosłownie wymierały starzejące się wspólnoty. Stało się to możliwe po wejściu w życie tzw. Ustawy tolerancyjnej z 1905 r., która nieco osłabiła presje w sferze religijnej. Zakonnikom nadal nie wolno było zakładać nowych klasztorów, lecz zaistniała możliwość przyjmowania nowicjuszy. Korzystając z tego, do Słonimia pod postacią bernardynek przyjechały trzy niepokalanki: s. Wawrzyna Szaszkiewicz, s. Teresita Dobrzańska i s. Klementyna Odućkiewicz, a do Grodna przybyły w stroju brygidzkim: s. Pawła Gażycz, s. Wacława Włodarska i s. Agata Plupelis.

Siostry rozpoczynały pracę pokonując wiele materialnych i innych trudności. Główna polegała na tym, że formalny status brygidek i bernardynek (zakony kontemplacyjne) nie pozwalał na prowadzenie szerszej pracy apostolskiej. Nie mniej jednak siostrom udawało się to drogą założenia kursów rzemieślniczych, które dawały możliwość skrytej ewangelizacji.

Pod tym względem nieco dogodniejszą sytuację miały siostry-skrytki ze zgromadzenia «Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej». Była to jedna z bezhabitowych kongregacji, opierających się na III Zakonie św. Franciszka, które licznie powstawały na przełomie XIX-XX wieków na terytorium Imperium Rosyjskiego przy duchowym wsparciu o. Honorata Koźmińskiego OFM Cap. Przed I wojną światową ss. Służki pracowały w parafiach: Indura, Łunna, Mścibów, Odelsk, Porozowo, Słonim, Szydłowice, Usnarz, a ogółem miały na terenie diecezji wileńskiej 30 domów. Na początku XX w. w Grodnie powstał Dom Prowincjalny tego zgromadzenia z warsztatem krawieckim i koronkowym, gdzie uczyły się zawodu miejscowe dziewczęta. Siostry także pracowały w przytułku św. Jó-

zefa dla dziewczynek przy ul. Bernardyńskiej, znajdującym się pod opieką Farnego Towarzystwa Dobroczynnego.

W okresie II Rzeczypospolitej teren obecnej diecezji grodzieńskiej należał do metropolii wileńskiej, a miasto Grodno było tylko miastem powiatowym województwa białostockiego. W strukturze kościelnej pozostało ono centrum dekanatu w składzie erygowanej w 1925 r. metropolii wileńskiej. Zgodnie ze schematyzmem z 1939 r., na tym terenie mieszkało ponad 600 tys. katolików, istniało 159 parafii i 148 kościołów bez parafii (rektoralnych, filialnych i kaplic), należących do archidiecezji wileńskiej (18 dekanatów), diecezji pińskiej (2 dekanaty) i łomżyńskiej (1 dekanat). Rozwijały tu pracę liczne zgromadzenia zakonne, tak tradycyjnie obecne, jak i przybywające z centralnej Polski. Sprzyjało temu ustawodawstwo II Rzeczypospolitej (Konstytucja 1921 r. oraz Konstytucja 1935 r.), gwarantujące poszanowanie wolności sumienia i wyznania wszystkim obywatelom. Kościół katolicki miał pełną autonomię i samorząd wewnątrz życia kościelnego oraz swobodę działania w ramach ustawodawstwa państwowego. Sprzyjało to rozszerzeniu działalności zakonów, które mogły założyć tyle klasztorów, na ile pozwalały warunki – wszystko zależało od zgody ordynariusza danej diecezji, zapotrzebowania na pracę danego zgromadzenia i materialnych możliwości jego utrzymania. Ogółem w przeddzień II wojny światowej w archidiecezji wileńskiej i diecezji pińskiej pracę prowadziło 846 sióstr zakonnych, mieszkających w 76 klasztorach. Z tej liczby 597 sióstr zamieszkiwało 47 domów w archidiecezji wileńskiej i 249 sióstr – 29 domów w diecezji pińskiej.

Zapotrzebowanie na pracę zakonników na terenach ówczesnej wschodniej Polski było duże i dotyczyło głównie ewangelizacji, oświaty, wychowania, posługi pielęgniarskiej i charytatywnej. Wojny i rewolucja oraz towarzyszące temu okrucieństwa, a następnie zmiany granic państwowych spowodowały nie tylko utratę i dewastacje dóbr materialnych i kulturowych, lecz także spustoszenie duchowe i moralne wśród społeczeństwa. Dostrzegali to biskupi, dlatego zwracali się do zarządów zgromadzeń zakonnych, głównie żeńskich, z prośbą o przysłanie sióstr. Warto zauważyć, że praca na danym terenie nie była łatwa i stawiała przed zakonnicami pewne wymagania. Związane to było z tym, że teren był wielowyznaniowym, zamieszkałym nie tylko przez katolików, lecz także przez spory odsetek prawosławnych i wyznawców religii mojżeszowej oraz niewielką ilość ewangelików i muzułmanów. Wszystkie te wspólnoty były oficjalnie uznane przez państwo, miały prawa, określone w Konstytucji, które należało szanować i z którymi trzeba było się liczyć.



Laura MICHAJLIK

Budynek byłej szkoły ss. Nazaretanek w Nowogródku

Na tych terenach miał miejsce także dość zauważalny podział socjalny – mieszkała tu arystokracja, właściciele większych posiadłości ziemskich, osadnicy, urzędnicy z Polski Centralnej oraz miejscowi mieszczanie, robotnicy i chłopi małorolni czy w ogóle bezrolni. Siostry powinny były umieć pracować we wszystkich tych środowiskach, zróżnicowanych mentalnie i nierzadko zwaśnionych, cierpliwie szukając dróg nie tylko do serc ludzkich, lecz także do ich pojednania na tle religijnym. Należało przy tym liczyć się z nurtem ateistycznym, szerzącym się pod wpływem organizacji socjalistycznych i komunistycznych, pogarszając stosunek do Kościoła. W związku z tym wszystkim praca apostolska na naszej ziemi potrzebowała od sióstr wielkiej pokory i duchowego wysiłku.

Poza obowiązkiem katechizacji siostry prowadziły różnorodną pracę, której kierunek wybierały w zależności od potrzeb miejscowego społeczeństwa, charyzmatu swego zgromadzenia i własnych możliwości.

Zgromadzenie ss. Niepokalanego Poczęcia NMP

Siostry Niepokalanki stawiały sobie za zadanie wychowanie kobiety na «obywatelkę Królestwa Bożego» lub, jak pisała w swym testamencie Matka-założycielka zakonu: «wychowanie chrześcijańskiej żony, matki, pani domu i oby-



Sarkofag bł. S. Stelli i 10 współsióstr w kościele farnym w Nowogródku

watelki swego kraju». Zgromadzenie wypracowało własny system formacji nauczycielek i wychowawczyń. Niepokalanki miały szkoły dwóch stopni: średnie i ludowe i starały się, aby pomiędzy uczennicami tych szkół powstawała i zachowywała się więź.

W Słonimiu ss. Niepokalanki posiadały prywatną 6-klasową szkołę żeńską, a później założyły Seminarium Nauczycielskie, które w 1937 r. otrzymało uprawnienia gimnazjum państwowego. Jedna z uczennic tego gimnazjum – Janina Kirol – wspomina, że dyrektorką przez wiele lat była zakonnica Monika Sopoćko, a niektóre przedmioty wykładały siostry, m.in: s. Benedykta – język polski, s. Klotylda – niemiecki, s. Natanaela – śpiew. Wśród nauczycieli były także osoby świeckie: Kazimiera Krajewska (matematyka), Józefa Czarnowska (fizyka, chemia), Wanda Dalecka (historia), Klaudia Chrucka (język białoruski). Gimnazjum reprezentowało odpowiedni poziom nauczania i było dość popularne na tych ziemiach. Wystarczy powiedzieć, że w roku akademickim 1930/1931 uczęszczało do niego 206 dziewczynek, wśród których 37 było prawosławnych. W 1939 r. słonimski klasztor zamieszkiwały 33 siostry.

Zgromadzenie Najświętszej Rodziny z Nazaretu

Charyzmat sióstr Nazaretanek polega na «współdziałaniu z Chrystusem i Jego Kościołem w szerzeniu Królestwa Bożej Miłości wśród siebie i innych, a zwłaszcza w rodzinach». One także skupiały swoją działalność na edukacji, dlatego w 1916 r. otworzyły w Grodnie gimnazjum żeńskie, które w latach 1916-1919 mieściło się przy obecnej ul. Orzeszkowej, a następnie w latach 1919-1920 przy ul. Zielonej. O dążeniu do nauki w tym gimnazjum świadczą cyfry: w roku akademickim 1916/1917 liczyło ono 150 uczennic, w 1918/1919 – 400, a w roku 1919/1920 – 500. W okresie międzywojennym siostry kontynuowały pracę edukacyjną, z tym że gimnazjum żeńskie zostało przekształcone w szkołę koedukacyjną, która w roku akademickim 1937/1938 liczyła 168 uczniów. W tymże roku szkoła otrzymała uprawnienia publicznych szkół powszechnych, czyli dawała prawo do dalszej nauki w gimnazjum.

Poza nauczaniem szkolnym ss. Nazaretanki nadal prowadziły kursy tkactwa, gdzie dziewczęta uczyły się wyrabiać kilimy i dywany, poznawały też inne rodzaje rękodzielnictwa. Ważnym kierunkiem pracy pozostawała katechizacja i organizacja rekolekcji dla kobiet i miejscowej inteligencji. Na niewielką skalę siostry zajmowały się także dobroczynnością, wydając codziennie przy furcie klasztornej do 30 obiadów dla biednych. Pewnym wsparciem materialnym grodzieńskiej wspólnoty służył ogród między ulicami Jagiellońską i Brygidzką o powierzchni ok. 2 ha oraz ma-



Ochronka franciszkańska, prowadzona przez ss. Służki (rok szkolny 1931/32). W środku ks. Edmund Dulik – gwardian i proboszcz w latach 1927-36. Fot. ze zbiorów Laury Michajlik

jątek Kochanowo z ponad 164 ha ziemi.

Należy zaznaczyć, że w okresie międzywojennym grodzieńska wspólnota nazaretańska rozwijała się bardzo intensywnie i liczyła od 15 (1923 r.) do 27 (1939 r.) sióstr profesek. Jeszcze w sierpniu 1914 r. przeniesiono tu z Krakowa nowicjat, w którym w okresie 1921-1939 odbyło dwuletnią formację 161 sióstr. Powołań było tak dużo, że 83 siostry wysłano do pracy do USA.

W 1929 r. powstał w Nowogródku drugi dom zgromadzenia pod wezwaniem Chrystusa Króla. Proces osiedlania w tej miejscowości okazał się dla sióstr nadzwyczaj ciężki – nie była w tym zainteresowana władza wojewódzka i powiatowa, a nawet miejscowy ks. dziekan. Powoli ss. Nazaretankom udało się jednak pokonać wszystkie przeszkody i ściśle złączyć się z miejscowym społeczeństwem. Rozszerzyły swoją pracę na tyle, że w 1931 r. udało się im otworzyć własną szkołę. Nabyła ona taką popularność, że po dwóch latach potrzebny dla niej był już większy budynek. Powstał w 1933 r. z fundacji miejscowego ziemianina hrabiego Jundziłła-Balińskiego i istnieje do dziś na wprost od kościoła Przemienienia Pańskiego.

Zgromadzenie ss. Służek NMP Niepokalanej

Za główną idee apostolską siostry Służki uważały ożywienie życia religijnego w rodzinach, przede wszystkim wiejskich, a także opiekę nad dziećmi. Na terenie diecezji ich działalność była aktywna i szeroka:

– katechizacja i zorganizowanie rekolekcji dla mieszkańców w Odelsku, Indurze, Łunnie, Dworcu;

– prowadzenie katechez w szkole powszechnej w Słonimiu;

– prowadzenie własnych warsztatów krawieckich w Brzostowicy Wielkiej, Dworcu, Grodnie, Indurze, Łunnie, Odelsku, Porozowie oraz warsztatow introligatorskich w Wielkiej Brzostowicy, Łunnie, Porozowie, Słonimiu, a także warsztatow bielizny kościelnej w Grodnie;

– prowadzenie herbaciarni i kiosku spożywczego w Słonimiu;

– opieka nad dziećmi w przytułkach w Porzeczu, Mostach oraz Wielkiej Brzostowicy.

W Grodnie ss. Służki pracowały w należących do kilku towarzystw dobroczynnych przytułkach dla sierot i dzieci z ubogich rodzin. Trzy siostry obsługiwały żłobek-przedszkole przy ul. Legionowej, założony w 1925 r. i należący do Polskiego Towarzystwa Dobroczynnego. Do tegoż Towarzystwa należał i Dom Dziecka św. Kazimierza dla sierot przy ul. Orzeszkowej, w którym pracowało sześć sióstr. Do koedukacyjnego sierocińca przyjmowano dzieci różnych wyznań (katolików, prawosławnych, religii mojżeszowej) i uczono je zawodu we własnych warsztatach krawieckim i szewskim. SS. Służki obsługiwały także przytułek przy ul. Młynarskiej, należący do Zaniemeńskiego Towarzystwa Dobroczynnego, kierowanego przez oo. Franciszkanów. Był

to ośrodek «dziennego pobytu» dla dzieci w wieku 4-7 lat z najuboższych rodzin chrześcijańskich, zamieszkałych głównie na Przedmieściu Zaniemeńskim. Od 1919 r. od trzech do pięciu sióstr pracowało w ochronce Farnego Towarzystwa Dobroczynnego dla dziewcząt przy ul. Bernardyńskiej.

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a' Paulo (PCSV)

Siostry tego zgromadzenia były powołane do «służenia Chrystusowi w ubogich w szpitalach, domach opieki, zakładach opiekuńczo-leczniczych i specjalnych ośrodkach wychowawczych, a także nauki religii w szkole i pracy charytatywnej na terenie parafii». Szarytki pracowały w diecezji wileńskiej do 1863 r., po powstaniu styczniowym zostały wydalone. Wróciły w 1923 r., zakładając swoje domy w Grodnie i Białymstoku. W Grodnie prowadziły szpital dla nieuleczalnie chorych – Dom św. Ludwiki przy ul. Horodniczańskiej, który mógł pomieścić ok. 30 łóżek. Przełożoną grodzieńskiej wspólnoty była w omawianym okresie s. Ludwika Krocin.

Zgromadzenie Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego

Charyzmat ss. Urszulanek przewiduje wychowanie i nauczanie dzieci i młodzieży oraz służbę ludziom najbardziej potrzebującym. W 1935 r. ss. Urszulanki założyły swój klasztor w Lubczu, urządzając sobie mieszkanie w przebudowanej byłej stajni majątku księcia Świętopełk-Mirskiego. Pierwszym przedsięwzięciem sióstr był żłobek, który został ulokowany w dobrze zachowanej wieży książęcego pałacu. Od rodzin bardziej zamożnych były pobierane opłaty, biedne dzieci, natomiast, utrzymywano bezpłatnie. Prowadziły także katechizację w szkole powszechnej i domach prywatnych w dwóch miejscowościach, a także zorganizowały opiekę nad chorymi. W przeddzień II wojny światowej placówka prężnie rozwijała się. W pałacu wyremontowano osiem pokoi, doprowadzono zimną i gorącą wodę i zaczęto przyjmować wczasowiczów z Polski Centralnej. W 1937 r. siostry otworzyły gimnazjum, które istniało do 1939 r. Wtenczas wspólnota liczyła 20 sióstr z przełożoną Moniką Aleksandrowicz. Głównym źródłem utrzymania była dla sióstr ziemia, obszarem 12 ha, na której uprawiano zboże i ogrodnictwo.



Siostry Nazaretanki prowadziły szeroką działalność. Fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny

Jest to kongregacja o kierunku ekumenicznym, powstała w 1905 r. w Mohylewie. Przed rewolucją dość aktywnie udzielała się w Rosji, mając nawet prywatne gimnazjum w Petersburgu. W 1925 r. ss. Misjonarki zorganizowały swój klasztor w Słonimiu, w 1930 r. – w Oszmianie, w 1931 r. – w Holszanach, a w latach 1927-1934 powstało jeszcze kilka placówek misjonarskich.

Poza katechizacją siostry prowadziły różnorodną działalność w innych sferach, która dawała im możliwość utrzymywać klasztory. W Słonimiu zaczęły od pracy w żłobku, a następnie otworzyły własną stołówkę dla niezamożnej inteligencji oraz internat dla ubogiej młodzieży. Pracowały w przedszkolach w Słonimiu, Albertynie i Holszanach. Prowadziły kurs krawiectwa w Rosi, Holszanach, Oszmianie, Słonimiu. Otworzyły herbaciarnię w Holszanach, pracowały jako katechetki szkolne w Słonimiu, dojeżdżając i dochodząc do wielu okolicznych miejscowości. Prowadziły działalność dobroczynną, ewangelizacyjną i wychowawczą na swych placówkach w Smorgoniach, Murowanej Oszmiance, Świrankach i Kiemieliszkach.

Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Apostolstwa Katolickiego

Pallotynki stawiają sobie za cel «przyczynienie się do wzrostu wiary i miłości u ludzi świeckich». Kongregacja powstała w Rzymie w 1838 r., lecz do Polski siostry przeniosły swą działalność dopiero w 1934 r. i od razu 12 kwietnia tegoż roku założyły swój pierwszy dom zakonny we wsi Rajca (dekanat nowogródzki). Jako pierwsze przyjechały s. Aurelia Wachowska i s. Kazimiera Milewska z prowin-

cji niemieckiej, przejmując od księży pallotynów majątek z 60 ha ziemi w Rajcy, należący kiedyś hrabiom Wiereszczakom. Po odbudowaniu majątku siostry zajęły się katechizacją i organizacją religijnych towarzystw i ruchów wśród różnych grup społecznych. W połowie lat 30-tych zorganizowały w tejże miejscowości swój nowicjat, w którym w 1937 r. złożyło śluby 13 pierwszych nowicjuszek. W związku z brakiem profesek, których było tylko dwie, nowe placówki powierzono młodym siostrom. Do 1939 r. założyły one klasztory w Nowogródku, Zarankowszczyźnie i Gieranionach.

Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi

Zadaniem tych sióstr, jak i przedstawicielek innych zakonów, jest wychowanie młodzieży oraz dzieła miłosierdzia i pomoc duchowieństwu w pracy duszpasterskiej. Kongregacja powstała w 1857 r. w Petersburgu z inicjatywy ks. Zygmunta Felińskiego, późniejszego biskupa warszawskiego, a więc miała pewne doświadczenie ekumeniczne. Przed rewolucją siostry miały swoje domy w wielu miastach Rosji, m.in. w: Jarosławiu, Odessie, Jałcie, a także na terenie dzisiejszej Ukrainy i Łotwy, zajmując się głównie pracą oświatowo-wychowawczą w zakładach dla sierot oraz pracą opiekuńczą nad osobami chorymi i starszymi w szpitalach i ochronkach. Na terenie Grodzieńszczyzny siostry rozwinęły swą działalność w Świsłoczy (dekanat wołkowyski) i Wołkowysku.

Zgromadzenie Sióstr Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa

Charyzmat ss. Zmartwychwstanek przewiduje «wielbienie Boga, który jest Miłością, uczestniczenie w Misterium Paschalnym Chrystusa, w którym najpełniej objawia się miłość Trójcy Przenajświętszej». Ciekawe, że kongregację założyły w Rzymie dwie osoby – matka i córka Borzęckie, pochodzące z «naszych ziem», z terenu obecnej parafii zaniewickiej, co na pograniczu rejonów grodzieńskiego i mostowskiego. Celina Borzęcka (matka) urodziła się w majątku ziemskim Antowil koło Orszy, a w 1853 r. wyszła za mąż za Józefa Borzęckiego, herbu Półkozic, właściciela majątku Obrembszczyzna koło Grodna. Beatyfikowana została w Rzymie 27 października 2007 przez papieża Benedykta XVI w Bazylice św. Jana na Lateranie. Pierwsze ss. Zmartwychwstanki przybyły z Warszawy w 1932 r. i osiedliły się w miasteczku Mir. Przełożoną czteroosobowej wspólnoty była s. Euzebia Bartkowiak. Siostry zajmowały się katechizacją i pracowały przy parafii św. Mikołaja.

Znaczenie działalności zakonnic

Podsumowując trzeba podkreślić, że działalność żeńskich zgromadzeń zakonnych w omawianym okresie nie ograniczała się do funkcji ewangelizacji, lecz sprzyjała podwyższeniu ogólnego edukacyjnego i cywilizacyjnego poziomu społeczeństwa, wzmocnieniu ładu moralnego. Placówki sióstr zakonnych stawały się w małych miejscowościach centrami nie tylko katechizacji, ale także oświaty i nierzadko nauczania zawodowego, niesienia pomocy charytatywnej i medycznej najbardziej potrzebującym. We wzmocnieniu atmosfery religijnej i roli Kościoła na terenie ówczesnych Kresów były zainteresowane w pewnym stopniu zamożniejsze warstwy miejscowej ludności, dlatego fundatorami i «sponsorami» wspólnot zakonnych często występowała miejscowa arystokracja: hrabia Potocki (Brześć, Krzywoszyn, Rudka), hrabina Branicka (Roś), hrabia Pusłowski (Słonim, Albertyn), hrabia Jundziłł-Baliński (Nowogródek), książę Radziwiłł (Grzybowszczyzna), a także przedstawiciele świata biznesu i polityki, rodziny: Stolle (Brzozówka), Skirmunt (Mołodów), Konopackich (Mosty), Rejtanów (Raczkany) i in.

Okres okupacji niemieckiej przyniósł dużo cierpień oraz strat ludzkich i materialnych, ale jednocześnie dały przykład heroizmu zakonnic i poświęcenia ich w imię miłości bliźniego. Wystarczy wspomnieć czyn jedenastu ss. Nazaretanek z Nowogródka, które modliły się w intencji uratowania życia zakładników, proponując siebie Bogu jako ofiarę. Zostały rozstrzelane przez gestapo 1 sierpnia 1943 r. w okolicach Nowogródka i beatyfikowane przez papieża Jana Pawła II w 2000 r. Za pomoc osobom prześladowanym zostały stracone 19 grudnia 1942 r. dwie siostry Niepokalanki ze Słonimia: s. Marta Wołowska i s. Ewa Noiszewska. W 1999 r. odbyła się w Warszawie ich beatyfikacja w gronie 109 Męczenników II wojny światowej. Klasztory zakonne stawały się nieraz ostatnią «deską ratunku» dla osób, którym groziła śmierć. Tak było w przypadku żydowskiego chłopca Oswalda Rufajsena, który uciekł z miejsca egzekucji i znalazł ratunek u ss. Zmartwychwstanek w Mirze. Ochrzczony przez siostry, przeszedł na katolicyzm i został zakonnikiem-karmelitą.

Późniejsze zmiany granic państwowych i ustroju politycznego na dłuższy czas wstrzymały działalność zakonnic. Niewielka liczba ich została, podejmując się ryzyka działania w rozproszeniu i ukryciu, ale większość została zmuszona do opuszczenia tej ziemi ■



Poleski dworzec w Baranowiczach, ll. 30. XX w. Fot. ze zbiorów CBN Polona

Znasz-li ten kraj?

Dymitr Zagacki

Polesie od dawna przyciągało do siebie licznych turystów i podróżników. «W środku Europy, w dwudziestym wieku – tak bardzo dziwny, egzotyczny kraj! Uczeni badacze i chciwi poznania naszej planety podróżnicy przeniknęli wszędzie niemal. Himalaje i ponura «równina tysiąca dymów», tajemniczy Tybet, dżungla nad Amazonką i Nigrem, mroźna pustynia pobrzeża północnego oceanu Lodowatego i Antarktyda, Nowa Gwinea i rozrzucone na południowym Pacyfiku pojedyncze lub zgrupowane wyspy – wszędzie dotarł już zwalczający wszystko biały człowiek, zbadał i opisał szczegółowo. I rzecz dziwna – we własnej siedzibie jego pozostał kraj małoznany, pod wielu względami zagadkowy, trudno dostępny i w znacznej swojej części – prawie niezaludniony» – tak oto pisał o Polesiu F. Antoni Ossendowski, autor wydanej w dalekim już 1934 roku książki «Cuda Polski. Polesie».

Minęło wiele lat, świat się zmienił. Lecz owe słowa do tej pory pozostają aktualne. Polesie przechowuje jeszcze sporo tajemnic i potrafi zainteresować swoją historią oraz przyrodą nawet doświadczonego podróżnika. Żeby o tym się przekonać, proponuję Czytelnikom «Magazynu» rozpocząć podróż do Kraju Poleskiego, bogatego w zadziwiające zabytki i porywające legendy, do ojczyzny Romualda Traugutta i Marii Rodziewiczówny, Napoleona Ordy i Józefa Kraszewskiego.

Podróż zaczyna się od dworca

Od czego zacząć pisanie o Polesiu? Mam naprawdę niełatwe zadanie. Przychodzi mi do głowy myśl, że każda podróż zaczyna się od drogi. Następnie trzeba wybrać: czym wyruszyć w drogę!

W latach trzydziestych Brzeskie Koło Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego zalecało kilka wodnych i lądowych szlaków turystycznych po Polesiu. A jednym z najpopularniejszych środków «transportowych» po krainie poleskiej był wtedy... kajak.

Proponuję jednak bardziej dostępny i powszechny środek lokomocji, w XXI wieku pociąg nadal pozostaje bardzo popularnym środkiem podróży. Oczywiście, jazda pociągiem jest dzisiaj rzeczą zwykłą. Jednak człowiek ciekawy świata nawet w drodze może dostrzec wiele interesującego. Na przykład, na uwagę zasługują dworce kolejowe.

W okresie międzywojennym Polesie przecinał m. in. szlak kolejowy z Brześcia do Stołpców. Z czasów II Rzeczypospolitej pozostało na tym szlaku należącym nie-

gdyś do Wileńskiej Dyrekcji Kolei Państwowych kilka dworców zbudowanych w stylu neobarokowym. Żeby je zobaczyć, rozpocząłem podróż po Polesiu od Baranowicz. Celem podróży jest Brześć, największe poleskie miasto.

Prawie każda stacja to zabytek

W Baranowiczach są dwa dworce – Centralny i Poleski. Większym i bardziej interesującym jest ten drugi, znajdujący się we wschodniej części miasta. To trzeci z kolei gmach dworcu zbudowany w 1946 roku w stylu socrealizmu. Pierwszy murowany budynek dworca Poleskiego w Baranowiczach powstał w 1896 roku. Był to ozdobny, ogrzewany parą budynek przypominający nieco zamek średniowieczny. Budynek został mocno uszkodzony w czasie I wojny światowej. W okresie międzywojennym, a dokładnie w latach dwudziestych dworzec przeszedł gruntowny remont. W 1932 roku, podczas wymiany więźniów politycznych pomiędzy Polską a ZSRR, mianowicie przez Poleski dworzec wracali Polacy do Ojczyzny. Niestety, polska wersja baranowickiego dworcu uległa zniszczeniu na skutek bombardowań w czasie II wojny światowej.

Następną, wartą naszej uwagi w drodze do Brześcia, jest stacja Leśna. W latach międzywojennych niewielka wioseczka Leśna miała duże znaczenie ze względu militarnego, bo mieścił się tu obóz ćwiczeń DOK IX czyli Poleskiego Korpusu Wojska Polskiego. W okolicach wsi często odbywały się ćwiczenia wojskowe, czasem nawet z udziałem czołgów i samochodów pancernych. Właśnie tu rozpoczyna się architektoniczna egzotyka kolejowa. W Leśnej znajduje się piękny piętrowy dworzec neobarokowy, zbudowany w 1925 roku. Na ścianach gmachu ciekawski podróżnik może zobaczyć żelazne znaki Ministerstwa Robót Publicznych z polskim orłem.


Dymitr ZAGACKI

Dawne pawilony neobarokowe w Brześciu. Widok współczesny

Neobarok to modny na początku ubiegłego wieku styl architektoniczny przejmujący kształty i elementy kompozycyjne budynków XVII i XVIII wieku. Polscy architekci w latach międzywojennych szeroko wykorzystywali ten styl projektując domy prywatne, gmachy administracyjne i dworce kolejowe.

W tym łatwo można się przekonać jadąc z Baranowicz do Brześcia. Następne po Leśnej dworce kolejowe w Kossowie Poleskim i Orańczycach mają także cechy neobarokowe. Takie dość solidne jak dla niedużych stacji dworce budowano dlatego, że droga stąd prowadziła do miast powiatowych – z Orańczyc do Prużany, z Kossowa Poleskiego do Kossowa. Dworzec w Kossowie miał jeszcze do niedawna dużo kolorytu, który, niestety, został utracony podczas rekonstrukcji budynku. Na jego kominie od lat mieściło się gniazdo bociana, ale po rekonstrukcji bociany widocznie nie poznały swego miejsca i już się tu nie gnieżdżą.

Ostatni przed Brześciem dworzec w stylu neobarokowym znajduje się w niewielkim mieście rejonowym Żabinka.

Pociąg powoli zbliża się do Brześcia. Miejscowy dworzec kolejowy na stacji «Brześć-Centralny» jest jednym z największych na Białorusi, nie ustępuje nawet swemu mińskiemu «koledze». Pierwszy pociąg do Brześcia przyjechał w 1869 roku z Terespola. Pociągi z Moskwy dotarły do miasta nad Bugiem w 1871 roku. Przez jedenaście lat trwała budowa w Brześciu dworca godnego pogranicznego miasta (przechodziła tu granica pomiędzy Imperium Rosyjskim a Królewstwem Polskim). Obiekt zaprojektowali rosyjscy architekci J. Garbunow, W. Lorberg i L. Nikolai. Gmach w stylu neogotyckim został uroczyście otwarty 28 maja 1886 roku w obecności cesarza rosyjskiego Aleksandra III.

– Po mszy owego dnia po godzinie czternastej, odbyła się zmiana ruchu na nowe tory kolejowe i otwarcie dla publiczności budynku pasażerskiego Brzeskiej Stacji Centralnej – napisał miejscowy reporter w jednej z gazet. Nowy dworzec posiadał najnowocześniejsze dla XIX wieku technologie: ogrzewanie wodne i oświetlenie elektryczne. Początkowo dworzec przypominał średniowiecz-



Dworzec w Brześciu podczas prac remontowych. Koniec ll. 20. XX w. Ze zbiorów CBN Polona

ny zamek z wieżyczkami i uważano go za jeden z najpiękniejszych w ówczesnym Imperium Rosyjskim. Nie przetrwał jednak zbyt długo, padając ofiarą I wojny światowej. Wycofujące się z Brześcia w 1915 roku wojska rosyjskie podpaliły całe miasto.

Po I wojnie światowej i wojnie polsko-bolszewickiej Brześć został stolicą województwa poleskiego. Naturalnie, że tak ważne ze względu administracyjnego miasto potrzebowało bezzwłocznego remontu dworca. Prace remontowe ukończono przed 1929 rokiem. Budynkowi nadano cechy modnego w młodym Państwie Polskim stylu neobarokowego. Dworzec przypominał rezydencję magnacką z XVII – XVIII stulecia. Żeby w tym się przekonać, trzeba spojrzeć na pocztówkę z okresu międzywojennego. Wejście główne dworcu brzeskiego podobne jest do bramy pałacowej, centralna część gmachu przypomina kształtami kościół, a budynki z prawej strony – oficyny.

W książce «Brześć, niezapomniane miasto» Danuta Waszczukówna-Kamieniecka zamieściła opis dworca: «Okazały, biały budynek stacji kolejowej, miał obszerną główną salę. U jej wejścia, w donicach stały dwie duże palmy, a podłogę pokrywała barwnie stonowana mozaikowa posadzka. Wnętrze stacji było przyjemne i eleganckie. W rogu sali dla wygody podróżujących mieścił się bufet zaopatrzony w lokalne przysmaki. Z dworca wiodły dwa główne wyjścia, z frontu na podjazd zasadniczo przeznaczony dla ruchu kołowego, natomiast od tyłu było wyjście dla pieszych. Przed frontem dworca, po obu stronach szerokiego placu, stały jednokonne dorożki. Dorożkarze czekający na pasażerów drzemali na kozłach, albo w małych grupkach prowadzili żywe rozmowy; konie łbami zatopionymi w zawieszonych workach z obrokiem spokojnie posilały się opędzając ogonami natarczywe muchy».

Główny budynek dworca, uszkodzony w czasie II wojny światowej, przebudowano w stylu klasycyzmu stalinowskiego w latach 1953–1957. Na bazie zrujnowanego przedwojennego dworca zbudowano gmach z dwukondygnacyjną wieżą, na szpicu której znajduje się gwiazda. Położony na granicy polsko-sowieckiej dworzec miał być wizytówką ZSRR. Na początku XXI wieku dworzec w Brześciu przeszedł gruntowną rekonstrukcję z zachowaniem wszystkich symboli komunistycznych. Ma status zabytku architektonicznego znajdującego się pod ochroną państwa. Przedwojenne pawilony neobarokowe przetrwały wojnę, a także współczesną rekonstrukcję. Zobaczyć je można na Moskiewskiej stronie dworca.

Na dworcu brzeskim kończymy zapoznanie się z zabytkami architektury kolejowej. W Brześciu warto zrobić przystanek. A w kolejnej części – historia i architektura miasta nad Bugiem ■

Józefa ROGACEWICZ

Powróć nas do ziemi ojczystej

Ojczyzna moja to ta ziemia droga,
Gdziem ujrzała słońce i pokochała Boga.
Gdzie ojciec, matka i dziadkowie mili
W polskiej mowie pacierza mnie uczyli.

Ojczyzna moja – ziemia ukochana,
Chociaż ty jesteś cała krwią zalana.
Nie dość, że Polskę na pół rozebrali,
To jeszcze Polaków na Sybir wysłali.

Dziewiąty luty będziemy pamiętali
Jak przyszli Sowieci – my jeszcze spali.
Oni nasze dzieci na sanie wsadzali
I na główną stację nas odprowadzali.

O chwilo straszna, o straszna godzino,
Rwące z bólu serce zapomina.
Lecz my tej strasznej nie zapomnim chwili
Gdy w ciemny wagon jak w trumnę nas wsadzili.

O, żegnaj Polsko, żegnaj chatko miła,
O żegnaj ziemia, która nas karmiła,
Żegnaj słoneczko i gwiazdy złociste
My odjeżdżamy z ziemi ojczystej.

Pięć dni przez polską ziemię jechali
Lecz my ją tylko przez szpary żegnali
Na szósty dzień maszyna sowiecka ryknęła
Jakby nas wszystkich kajetem przeszyła.

O żegnaj Polsko, kraju kochany,
Bolszewicy nas wiozą do swego «raju».
Aniołów tam nie ma – panują szatany
A dla Polaków groby montują.

Mijają dnie, tygodnie mijają
Nawet chleba i wody nam nie dają.
Ciała zamarzniętych dzieci oprawcy wyrzucają
Po każdej nocy umarli zostają.

Mijamy Rosję, góry Uralu
Jedziemy wciąż dalej i dalej.
Szóstego marca maszyna stanęła
Już drugi transport dla nas się zaczyna.



Józefa Rogacewicz

Jedziemy ciężarówką, a potem sańmi
Przez śnieżną tajgę lasami
Jesteśmy sami, straż nas opuściła
Bo cóż tu nad nami będzie robiła.

Świat nam zamknięto – wszędzie las i drzewa
Nawet ptaszyna tu nam nie zaśpiewa
Słoneczko złote smutne dzisiaj wstało
Gdy do baraków nam zaglądało.

O żegnaj Polsko, ziemio nasza święta,
Gdzież twoi synowie i twoje orlęta?
Dziś do syberyjskiej tajgi przyjechali
Czy kiedyś jeszcze Polskę będziemy oglądali?

Duże białe trumny sosnami ubrane
Nad nimi klęczące matki płakały.
O Matko Boska, Królowo Polski,
Zmiłuj się nad nami.

Zima sroga, śnieżna, w lesie – ciężka praca
Głód i tęsknota bardzo nas przygniata.
Tyfus okrutny wśród ludzi się szerzy
Co raz to więcej pod sosnami leży.

O żegnaj Polsko – z nami Matka Boża,
Tylko daleko słychać głos ptaszyny.
O, Jezu Chryste, w Ogrójcu jedyny
Powróć nas powróć do ziemi ojczystej.

Witold Karpyza

Przemysław MIKUSIŃSKI

Chcę napisać o moim ziomku, człowieku, którego podziwiałem i z którym dano mi było spędzić sporo czasu. Dzięki tym spotkaniom wydaliśmy cztery tomy «Ziemi Wołkowyskiej». Piąty tom wydałem niedawno, już bez mego Mistrza.



Rodzinny dom w Zieniowcach na rys. Witolda Karpyzy

Spotkania z Mistrzem

Urodziłem się w Wołkowysku. Wraz z rodzicami jako dziecko w lipcu 1945 roku wyjechałem do Polski. Dom rodzinny do dziś stoi w centrum Wołkowysku przy dawnej ulicy Batorego, a obecnej Frunze 10.

Mieszkałem w Nowej Soli, Bielsku-Białej, Gorzowie Wielkopolskim, Wrocławiu, Kudowie Zdroju i Zielonej Górze. Od 1994 roku mieszkam w Lęborku. Artykuły autorstwa Witolda Karpyzy czytałem w «Gazecie Lubuskiej», ale wtedy nie znałem go osobiście. Po przyjeździe do Lęborka dowiedziałem się, że w Gdańsku istnieje Stowarzyszenie Rodzin Ziemi Wołkowyskiej, do którego wstąpiłem i działam do dziś. Od kilku lat organizuję wyjazdy w strony rodzinne wraz ze zwiedzaniem innych miast kresowych.

W stowarzyszeniu podali mi adres Witolda Karpyzy. Napisałem do niego list, było to w roku 1995 i przez parę lat korespondowaliśmy ze sobą. Dostarczałem mu wiele materiałów będących w moim posiadaniu, jak również i nowe, które przywoziłem po pobycie z Białorusi.

Korespondencja spowodowała, że zaprosił mnie do siebie, aby bliżej się poznać. Od tamtego czasu często go odwiedzałem, a wynikiem tych spotkań jest m.in. wydanie czterech tomów «Ziemi Wołkowyskiej» pod jego redakcją z moją przedmową.

Jeszcze tydzień przed jego śmiercią byłem u niego i rozmawialiśmy m.in. o IV tomie, który był już w druku. Niestety nie obejrzał go, bo odszedł. Byłem zaskoczony jego śmiercią. Na jego pogrzebie było bardzo dużo ludzi, władze miasta.

Teraz czasami jeżdżę na jego grób i spotykam się z jego bliskim kolegą i opiekunem Bogdanem Zalewskim (pan Witold nie miał własnej rodziny), który również ma już przeszło 80 lat. Opiekuje się grobem pana Witolda.

Syn ziemi wołkowyskiej

Witold Karpyza urodził się 28 sierpnia 1913 roku w Zieniowcach gminy Szydłowice w powiecie wołkowyskim. Jego ojciec Piotr Karpyza był zawodowym oficerem armii carskiej, matka Bronisława Roszczewska pochodziła z rodziny szlacheckiej.

W 1930 roku ukończył szkołę powszechną, a następnie uczęszczał do Seminarium Nauczycielskiego w Świsłoczy, a potem zaś w Grodnie. W roku 1936 otrzymał dyplom nauczyciela szkół powszechnych i rozpoczął praktykę w szkole w Rosi. W trakcie pracy w szkole związał się z harcerstwem, któremu był wierny do końca kariery zawodowej. W międzyczasie studiował przez dwa lata w Trzyletnim Korespondencyjnym Ognisku Wakacyjnym w Krzemieńcu na Wołyniu na kierunku malarskim.

Po wkroczeniu Niemców na Kresy wstąpił do Armii Krajowej. W stopniu kaprala ukończył konspiracyjną szkołę podchorążych i otrzymał awans na komendanta placówki w Rosi, a później w Werejkach. W 1944 r. został odzna-

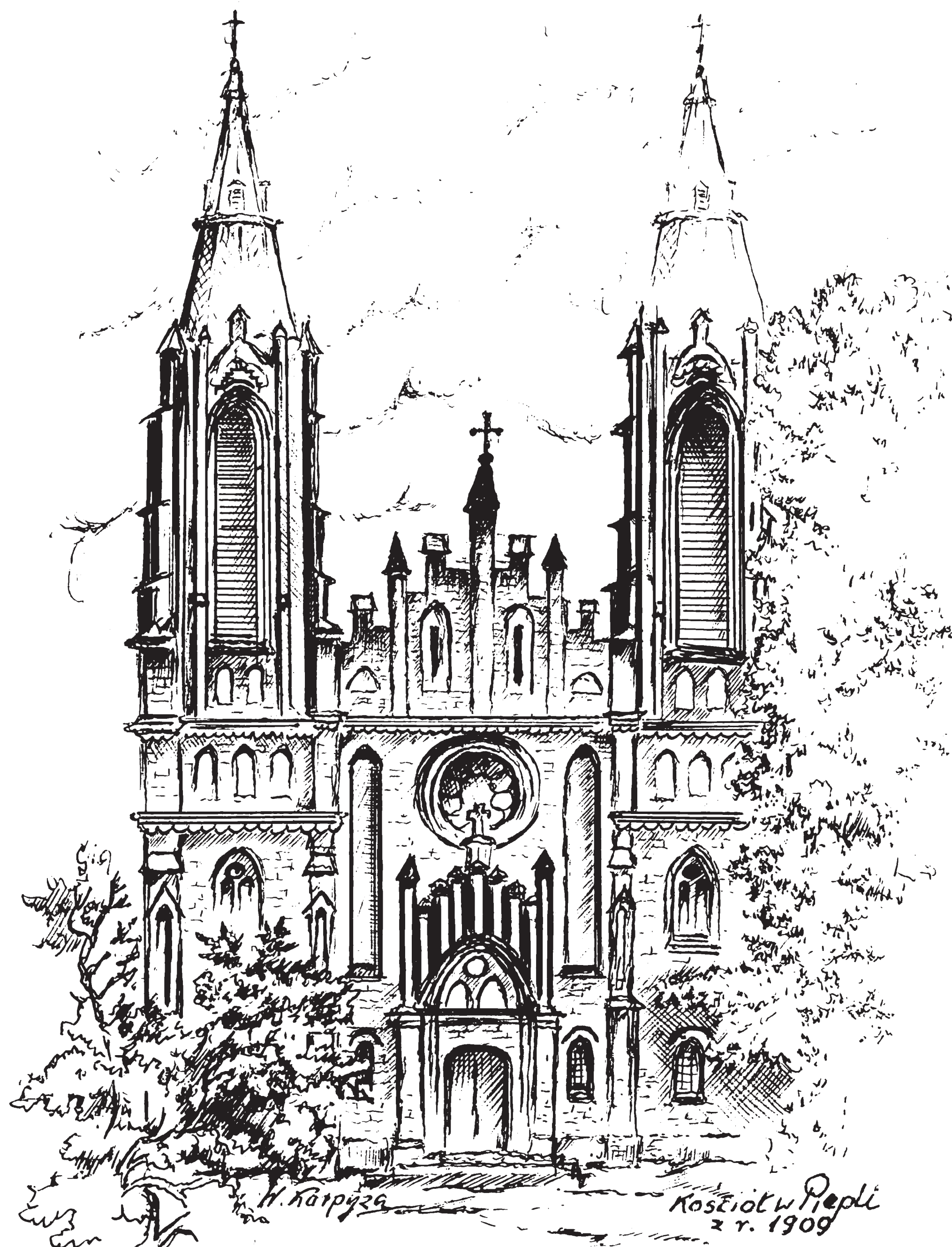
czony Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami i otrzymał stopień podporucznika.

Po wojnie w październiku 1945 roku przyjechał wraz z matką (ojciec jego zmarł w 1930 r.) i stryjeczną siostrą Ireną Roszczewską do Gorzowa Wielkopolskiego. Uczył rysunku w Miejskim Gimnazjum i Liceum Pedagogicznym, uzupełniając etat godzinami matematyki. W międzyczasie ukończył pięciomiesięczny kurs dla nauczycieli matematyki w szkołach średnich i kontynuował zaocznie naukę w Wyższej Szkole Pedagogicznej, uzyskując dyplom nauczyciela matematyki. Po likwidacji Liceum Pedagogicznego w 1970 r. przeniósł się do Liceum Gastronomicznego.

W 1973 r. po 37 latach pracy pedagogicznej odszedł na emeryturę. Uhonorowany został wysokimi odznaczeniami, m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Awansowany do stopnia kapitana. Działając w harcerstwie osiągnął stopień harcmistrza i został również odznaczony Złotym Harcerskim Krzyżem Zasługi. Napisał też 9 gawęd harcerskich wydanych przez Komendę Chorągwi w ilustrowanej książeczce «Gawędy przy ognisku».

Jedną z pasji Witolda Karpyzy były krajoznawstwo i turystyka. W 1948 r. zorganizował w Gorzowie Wielkopolskim PTTK i został jego pierwszym prezesem. Zwiedził prawie każdy zakątek Polski i prawie całą Europę oraz Egipt. Przez rok był kierownikiem i dziennikarzem Wrocławskiego «Słowa Polskiego» w Gorzowie. Uczestniczył też aktywnie w życiu Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Pasjonowała go też historia. Był współzałożycielem i członkiem Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Gorzowie. Czas wolny poświęcał poszukiwaniu dokumentów historycznych związanych z Kresami Wschodnimi. Rysował i opracowywał artykuły, które były drukowane w pismach krajowych i zagranicznych. Rysunki Witolda Karpyzy głównie dokumentują historię Ziemi Wołkowyskiej. W powiecie znajdowały się kiedyś liczne dwory, pałace, zaścianki, zabytkowe kościółki, niektóre pozostały już tylko na rysunkach Witolda Karpyzy, a opisywana przez niego historia licznych miejscowości powiatu oddaje barwę i urok minionych czasów. Opracowania pisane są z wielką znajomością tematu, oparte na bogatym materiale źródłowym oraz są bogato ilustrowane rysunkami (szkicami) autora.



Kościół w Repli. Rys. Witolda Karpyzy

Od października 2001 r. przebywał w Domu Opieki Społecznej w Gorzowie i mimo wieku i choroby był nadal aktywny. Mając 92 lata nauczył się pracować na komputerze.

Zmarł 3 marca 2009 r. i został pochowany na cmentarzu w Gorzowie w alei zasłużonych mieszkańców miasta.

Witold Karpyza pozostawił po sobie bogate archiwum, które przekazał do Muzeum Lubuskiego w Gorzowie Wielkopolskim, z którego ja również korzystam ■



IRENA WALUŚ

Kościół w Sołach koło Smorgoń

Dekalog czyli Dziesięć Przykazań Bożych

Dziewiąte przykazanie

«Nie pożądaj żony bliźniego swego»



KS. JERZY MARTINOWICZ

Autor Księgi Rodzaju, natchniony Duchem Świętym, pisze, że «stworzył Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę» (Rdz 1, 26-27).

Niestety, w dzisiejszym zsekularyzowanym świecie spojrzenie na człowieka i jego ciało często nie jest spojrzeniem jak na obraz Boży, ale spojrzeniem pożądliwym, które sprowadza człowieka do roli przedmiotu służącego jedynie do użycia. Tymczasem Jezus mówił, że «każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa» (Mt 5,28).

Podjęcie decyzji, dotyczącej chęci seksualnego wykorzystania drugiej osoby, jest niemniejszym grzechem, dokonującym się we wnętrzu człowieka, i jest tylko kwestią czasu, kiedy ujawni się on na zewnątrz.

Zgodnie z tradycją Kościoła katolickiego, dziewiąte przykazanie zakazuje pożądania cielesnego. Katechizm Kościoła Katolickiego, powołując się na świętego Jana, rozróżnia trzy rodzaje pożądania, czyli pożądliwości: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pychę życia (por. KKK 2514).

«Pojęcie pożądanie może oznaczać każdą gwałtowną postać pragnienia ludzkiego. Teologia chrześcijańska nadała temu pojęciu szczególne znaczenie pragnienia zmysłowego, które przeciwstawia się wskazaniom rozumu ludzkiego(…). Pożądanie jest konsekwencją nieposłuszeństwa grzechu pierworodnego (Rdz 3,11). Wywołuje ono nieporządek we władzach moralnych człowieka i nie będąc samo w sobie grzechem, skłania człowieka do popełniania grzechów» (KKK 2515).

Św. Paweł w swoim nauczaniu powiada, że pożądanie jest buntem «ciała» wobec «ducha» (por. Ef 2,3). A w innym miejscu Apostoł naucza, że w człowieku ciągle toczy się walka, która polega na wyzbyciu się grzechu, aby nie królował w śmiertelnym ciele, które jest skłonne do pożądliwości (Rz 6,12-13). Jezus Chrystus podczas swojego pobytu na ziemi, wyjaśniał uczniom, że takie grzechy jak chciwość, gniew, rozpusta, zabójstwa, złe myśli wypływają z serca człowieka, które jest pożądliwe. A więc pożądliwość jest splotem zbrodni i łańcuchem zła, która wpływa negatywnie na życie człowieka, i sieje spustoszenie duchowe.

Chrystus zachęca wszystkich ludzi do podjęcia walki z pożądliwością cielesną. Osoba, która podejmie się tego zadania, dokona oczyszczenia swojego serca i zacznie praktykować umiarkowanie. «Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą» (Mt 5,8) – mówi Jezus.

Każdy człowiek przyjmując sakrament Chrztu świętego zostaje oczyszczony ze wszystkich grzechów. Jednak po Chrzcie świętym osoba powinna nadal walczyć z pożądaniem ciała. Jest kilka rad na to, by oczyścić się od tych złych nawyków.

Po pierwsze, przez pielęgnowanie cnoty i dar czystości. Człowiek czysty może miłować sercem prawym i niepodzielnym.

Po drugie, mieć zawsze czystą intencję. Ochrzczony człowiek stara się zawsze rozpoznawać wolę Bożą i pełnić ją we wszystkim.

Po trzecie, mieć zawsze czyste spojrzenie. To znaczy panować nad uczuciami i własną wyobraźnią, unikając myśli nieczystych.

Po czwarte, modlitwa, w czasie której trzeba prosić Boga, by uwalniał od pożądliwego patrzenia na drugiego człowieka, by nie sprowadzać go jedynie do roli instrumentu, który jest potrzebny do zaspokojenia ludzkich egzystencjalnych potrzeb.

Tylko «sercom czystym jest obiecane widzenie Boga twarzą w twarz i upodobnienie do Niego. Czystość serca jest warunkiem wstępnym tego widzenia. Już dzisiaj uzdalnia nas ona do widzenia tak, jak widzi Bóg, przyjmowania drugiego człowieka jako bliźniego: uzdalnia nas do uznania ciała ludzkiego – naszego własnego i naszego bliźniego – za świątynie Ducha Świętego» (KKK 2519).

Zapamiętajmy: Bóg Ojciec w dziewiątym przykazaniu domaga się od nas przezwyciężenia pożądliwości cielesnej w myślach i pragnieniach. Wolą Boża jest, aby każdy człowiek podjął walkę z pożądliwością cielesną, która prowadzi do oczyszczenia serca i praktykowania cnoty umiarkowania. Stwórca w dziewiątym przykazaniu zakazuje kultywowania myśli i pragnień związanych z czynami zakazanymi przez szóste przykazanie (Nie cudzołóż) (por. KomKKK 527-528)■







IRENA WALUŚ

DZIEŁA MALARZY

Obrazy pełne emocji

IRENA WALUŚ

W Sali Wystawowej w Grodnie w dn. 15 maja odbył się wernisaż wystawy dwóch młodych malarzy z Polski – Joanny Rusinek i Filipa Kalkowskiego, absolwentów Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, związanych z Państwową Galerią w Sopocie. Goście wernisażu zobaczyli olejne obrazy artystów przedstawiających różne stany emocjonalne współczesnego człowieka.

Nazwa wystawy brzmiała «Wolny związek zawodowy». Młodzi malarze tworzą związek nie tylko w świecie sztuki, ale i w życiu prywatnym. Obrazy obu malarzy na wystawie wzajemnie się uzupełniają, tworząc na pierwszy rzut oka całość. U obu artystów w ich pracach najważniejszy jest człowiek, który często – mówiąc słowami Stachury – ma «duszę na ramieniu».

Iryna Sylwanowicz, dyrektor Sali Wystawowej, podkreśla, że wystawę malarzy urządzano na kontrastach: bardzo ekspresyjne portrety Joanny połączono z bardziej spokojnymi realistycznymi obrazami Filipa.

Na wystawie najwięcej jest portretów, szczególnie u Joanny. Na obrazach Filipa często pojawia się Joanna. – Na moich obrazach jest pokazany człowiek w różnych okolicznościach i jest to pretekst do tego, żeby pokazać własne stany wewnętrzne: rozterki, niepokoje, moje myśli. Często przedstawiam ma portretach konkretne osoby, o których przeczytałam czy usłyszałam, a ich historia życia mnie poruszyła – mówi artystka.

Jakich emocji w przedstawionych portretach jest więcej: pozytywnych czy negatywnych? Chyba tych ostatnich, dlatego dopiero po trzecim z kolei obejrzeniu obrazów Joanny spostrzegłam niezwykłą wrażliwość malarki, szczególnie w portretach kobiet i dzieci. Gdy powiedziałam o tym malarce, tamta odpowiedziała, iż już od wielu osób słyszała, że z jej obrazami najpierw trzeba się oswoić.

– Tworzę intuicyjnie, prawdziwie i przekazuję to, co jest dla mnie ważne, niezakłamane, zgodne ze mną wewnętrznie – podkreśla Joanna.

Idąc na wystawę myślałam, czym zaskoczą młodzi malarze z Polski naszych odbiorców, może artystyczną prowokacją. – Współczesna sztuka nie musi być tylko prowokacją. Sztuka może być dekoracyjna, wygodnym fotelem dla człowieka, który po pracy patrzy na obrazy i robi mu się lekko i przyjemnie na duszy. A z drugiej strony sztuka jednak powinna walczyć, jak mówił Picasso, bo sama sztuka dla sztuki to zbytek. Jestem po stronie Picassa, cieszę się, gdy moja sztuka coś mówi o człowieku – podkreśla Filip Kalkowski.

– Pokazuję to, co denerwuje w zachowaniu człowieka, a czasa-

mi to, co uspakaja. Maluję obrazy również dlatego, żeby znaleźć sens życia – dodaje malarz.

– Dzięki sztuce lepiej poznaję siebie, innych ludzi i świat – mówi Joanna. Jak wynika z tych wypowiedzi, ich podejście do sztuki i to, czego szukają w niej, jest podobne. We współczesnej sztuce poszukujemy przede wszystkim nie wyrafinowanego klasycznego piękna, a idei, przesłania zawartego w dziełach twórców.

Iryna Sylwanowicz poznała artystów w ubiegłym roku na plenerze, który organizowała w Grodnie, miała możliwość obserwować ich pracę. Joasię ceni za emocjonalne kobiece portrety. Filip, zdaniem Iryny, zauroczył grodnian formatem swoich prac i realizmem, rzadko spotykanym u młodych twórców.

Minęło kilka lat od czasu, gdy Joanna i Filip ukończyli Akademię. Przez ten czas dużo pracowali, uczestniczyli w wielu wystawach i projektach, mają już sukcesy twórcze, wciąż poszukują siebie w sztuce i swojego miejsca w niej. – Jestem ze sztuką cały czas, bez niej moje życie nie ma sensu – mówi Filip.

Na pytanie, w jakim kierunku stylistycznym podążają jego poszukiwania twórcze, artysta powiedział: «Moje obrazy są realistyczne, ale staram się rozwijać i z realizmu wychodzić dalej, żeby stworzyć swój styl bardziej indywidualny». Oprócz malarstwa artysta zajmuje się grafiką warsztatową, rzeźbą, rysunkiem i muzyką.

– Wciąż poszukuję odpowiedniej formy oraz sposobu, by wyrazić moje myśli w sztuce poprzez kolor i kształt – dodaje Joanna. Poszukuję siebie nie tylko w malarstwie, również w rysunku i plakacie. Dobrze jej to wychodzi, bo już otrzymała nagrodę główną w konkursie na plakat XV Międzynarodowej Konferencji Tańca Współczesnego w Bytomiu oraz nagrodę główną w konkursie na plakat Letniej Akademii Filmowej w Zwierzyńcu. To dodaje skrzydeł i chęci, by pracować nad swoim warsztatem artystycznym, ponieważ twórcy potrzebują akceptacji. Dlatego nie warto szczędzić słów, gdy sztuka do nas przemawia czy nam się podoba.

Obaj artyści wierzą, że odnajdą swoją drogę w sztuce i poświęcą jej całe życie. To z pewnością niełatwa droga, ale warto podejmować wezwania i realizować swoje marzenia ■



Irena Waluś

Podczas wernisażu w Grodnie.
Od lewej: Iryna Sylwanowicz, Filip Kalkowski, Joanna Rusinek

Wybrane wystawy artystów

Joanna Rusinek

2007 – Zbiorowa wystawa grafiki warsztatowej, Lipsk, Niemcy; 2008 – Wernisaż plakatu «Feta 2008»; Pokonkursowa wystawa plakatów w Katowicach, Bytomiu i Rudzie Śląskiej; Pokonkursowa wystawa «Satyrykon» w Legnicy, «Art Piknik», Pracownia Stary Rynek Oliwski 3 w Gdańsku, Akcja «Świeżo malowane» w Gdańsku; 2009 – Wystawa malarstwa w Galerii Triada w Sopocie.

Filip Kalkowski

2006 – Wystawa zbiorowa «Artyści przeciwko wojnie», Kolonia Artystów, Gdańsk Stocznia, Wernisaż – Instalacja, PGR Art, Gdańsk Stocznia; 2007 – Zbiorowa wystawa grafiki warsztatowej, Lipsk, Niemcy; 2008 – Wernisaż plakatu «Feta 2008»; ‘Art Piknik», Pracownia Stary Rynek Oliwski 3 w Gdańsku, Akcja «Świeżo malowane» w Gdańsku, Pokonkursowa wystawa malarstwa «Muzyką malowane» w Krakowie; 2009 – Wystawa malarstwa w Galerii Triada w Sopocie.



IRENA WALUŚ

SŁOWA UZNANIA I PREZENT OD ANDRZEJA CHODKIEWICZA, KONSULA GENERALNEGO RP W GRODNIE, DLA STANISŁAWA KICZKI

Na jubileusz malarzy

Leon PODLACH

Dwadzieścia lat minęło jak jeden dzień.
Coś pozostało
Nie zmyje wrażeń poczucie światła,
zmienianie blików.
Ogrom tych śladów w myślach pozostał,
Przecież uchwycił malarz chwileczkę,
która się zmienia.

Nie stoi w miejscu, moment przeleci,
znowu się zmieni. W czasie niebytu
Pędzel malarza zatrzyma w locie i pozostanie
na wieczne czasy.
Bo już lat naście ciągle łapiemy ułamki przeszłości,
bytu ludzkości.
Nie wstrzymasz chwilki, co ciągle mija.

Zmienia w kolorach, tęczowych falach.
Ślady w kolorach, paleta dźwięków, wizja przestrzeni
Radością świeci.
Tu pozostały ślady obrazów, wizja rozpaczy
w kolorach tęczy, lekkie zmieszanie.

Przestrzenie wschodu są zaciągnięte purpurą bieli,
Obłoki niosą wizję przeszłości.
Harmonia życia została w twórczości ludzi.
Każdy ruch pędzla niesie natchnienie
ducha twórczości.

Już lat dwadzieścia nie ma spokoju w odosobnieniu,
Roznoszą twórczą energię,
Przelaną w czułość obrazu – Natchnienie,
Związani wszyscy duchem twórczości,
tworzą plenery.

Czują potrzebę wylać skupienie w jakimś temacie,
Ślad pozostawić po sobie.
Adam Mickiewicz, co w Nowogódku zasiał
Czułość ludzkiego świata.

Napoleon Orda zamki zostawił, część z nich runęła,
Ale ślad pozostał, w albumach wciąż trwają,
W twórczości Pani Elizy i jej bohaterów,
Ciągle wyłania się z mroku przeszłości.

Bitwa Grunwaldzka – miecze zerdzewiały,
ale na obrazach są ciągle żywe,
Śmierć męczennika Marii Kolbego została
w pamięci, w obrazach ludzi.
Język obcowania zbliża się do prawdy,
popularyzując sztukę twórców,
Chwytamy ich w locie okiem przestrzeni.

2012 R.

LIDA. GIMNAZJUM PAŃSTWOWE. FOT. ZE ZBIORÓW ALEKSANDRA KOŁYSZKI

ALEKSANDER KOŁYSZKO

KOLEGIUM UNIWERSYTETU GRODZIEŃSKIEGO, FILIA W LIDZIE

